Co z zadaszeniem Trybuny B?

strona 16

Fot.Górnik Łęczna

Tak ma wyglądać stadion GKS-u po wybudowaniu dachu nad trybuną B

Nasze śpiewające słowiki

Hanna Kukuszka, Liliana Nogieć i Filip Pietrzak pojadą na wojewódzki festiwal „Śpiewający Słowik". Jury wyróżniło Maję Haraszczuk

strona 20

Burmistrz nagrodził osiem nauczycielek

strona 5

Nagrodzone nauczycielki SP nr 2 w Łęcznej, od lewej: Izabela Hapoń, Ewa Karpińska, Joanna Kłodzińska, dyrektor szkoły Małgorzata Fryt

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

17 - 23 października 2023 r. ■ nr 42 (412) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Krzysztof Bojarski na podium w powiecie łęczyńskim

Przemysław Czarnek (PiS) 2606 głosów

Artur Soboń (PiS) 2414 głosów

Krzysztof Bojarski (KO) 1399 głosów

Zdecydowanie wygrało u nas PiS, ale wśród trzech kandydatów z najlepszym wynikiem znalazł się dyrektor szpitala w Łęcznej Krzysztof Bojarski z KO.

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ

STR. 4

Fot.Marta Pietroń

Fot.Dominik Smagała

„Jest masakra z jazdą na tym skrzyżowaniu"

s. 3

Nawet ci, którzy mają pierwszeństwo, zatrzymują się i czekają. Padła propozycja, co z tym skrzyżowaniem zrobić

Fijałkowski przyznał: Z moim przejściem do PiS-u faktycznie łączy się transfer pieniędzy

To jego komentarz do banerów, które pojawiły się w ubiegłym tygodniu na ulicach Łęcznej. Radnemu nie chodzi jednak wcale o kasę, jaką zarabia jako członek rady nadzorczej państwowego Węglokoksu.

s. 3

Jeden z takich banerów pojawił się na placu przed Urzędem Miejskim w Łęcznej

Fot.Nadesłane

ŁĘCZNA Stoły do ping-ponga, szopka z żywymi zwierzętami, a może modernizacja skateparku?

s. 2

LUDWIN Strażacy ćwiczyli nad Piasecznem

s. 23

Górnicy otrzymali pierwszą ratę specjalnej premii

s. 6

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 915 ISSN 2450-4416 INDEX 409642 9 772450 441306 42

eprasa.pl 63d05a8ee1

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Stoły do ping-ponga, szopka z żywymi zwierzętami, a może modernizacja skateparku?

Między innymi takie zadania zgłosili mieszkańcy do budżetu obywatelskiego Łęcznej. Internetowe głosowanie potrwa do 23 października. W tabelach przedstawiamy wszystkie projekty w ramach budżetu dziecięcego, zielonego i osiedlowego.

Łęcznianie podzielą w sumie 322 tys. zł, a zwycięskie wnioski zostaną zrealizowane w 2024 roku.

Głosować mogą mieszkańcy gminy Łęczna od 14. roku życia. Aby oddać głos, należy wejść na stronę Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - Osoby wykluczone cyfrowo mogą oddać głos, korzystając z komputerów w gminnych bibliotekach oraz w Urzędzie Miejskim w Łęcznej – informuje ratusz.

Kamil Kulig

W ubiegłym roku mieszkańcy w ramach budżetu dziecięcego „wyklikali" tę piramidę liniową ze zjeżdżalnią. Teraz budowę takiej samej zgłoszono do budżetu osiedlowego, a proponowana lokalizacja to Zakątek Relaksu po lesie na osiedlu Bobrowniki

BUDŻET DZIECIĘCY - nazwa zadania	Opis wnioskodawców
Sąsiedzki Klub Gier Planszowych przy Centrum Kultury w Łęcznej	Utworzenie i wyposażenie Sąsiedzkiego Klubu Gier Planszowych oraz stworzenie przestrzeni do spotkań entuzjastów gier bez prądu z Łęcznej i okolic.
Stoły do ping-ponga	Instalacja na osiedlach Bobrowniki, Niepodległości i Samsonowicza stołów do ping-ponga (co najmniej dwa na osiedle). Sugerowana lokalizacja (miejsca zacienione): miejskie place zabaw lub w ich pobliżu, np. okolice miasteczka rowerowego na os. Bobrowniki, okolice
Szopka bożonarodzeniowa na Starym Mieście	Budowa instalacji świątecznej w postaci szopki bożonarodzeniowej wraz z wyposażeniem. W miarę możliwości w szopce znajdować mogłyby się żywe zwierzęta.

BUDŻET ZIELONY - nazwa zadania	Opis wnioskodawców	Koszt
Ekofestyn z koncertami i zabawą w parku Podzamcze	Podczas rodzinnego festynu odbędą się: - sprzątanie przestrzeni miejskiej i okołomiejskiej przez dzieci, młodzież i dorosłych - przegląd piosenki o tematyce przyrodniczej - konkurs wiedzy ekologicznej - warsztaty ekologiczne - konkursy rodzinne propagujące zdrowy styl życia - promocja adopcji zwierząt - rodzinne gry i zabawy ruchowe - seans filmowy o tematyce ekologicznej - wieczorna potańcówka	40000 zł
Zielone miejsce wypoczynku w pobliżu remizy OSP na Starym Mieście	Budowa pergoli z miejscami do wypoczynku i zielonymi nasadzeniami. Cel to stworzenie miejsca, w którym będzie można odpocząć, schronić się przed słońcem w upalny dzień, jak również skorzystać z będących w pobliżu lodziarni czy cukierni.	40000 zł

BUDŻET OSIEDLOWY - nazwa zadania	Opis wnioskodawców	Koszt
OSIEDLE BOBROWNIKI		
Piramida linowa dla dzieci na Zakątku Relaksu	Budowa piramidy linowej jak ta, która powstała na osiedlu Niepodległości (koło tyrolki).	60000 zł
Montaż progów zwalniających na ulicy Wiklinowej i Leśnej oraz miejsca parkingowe na ulicy Leśnej	Montaż dwóch progów zwalniających na ulicy Wiklinowej i dwóch progów na ulicy Leśnej oraz zwiększenie liczby miejsc postojowych na ulicy Leśnej.	60000 zł
Rozbudowa parkingów przy ul. Leśnej	Nowe, dodatkowe miejsca parkingowe częściowo rozwiążą problem związany z niewystarczającą liczbą miejsc postojowych dla samochodów osobowych, przede wszystkim problem dotyczy mieszkańców osiedla Bobrowniki.	60000 zł
OSIEDLE NIEPODLEGŁOŚCI		
Poprawa drogi dojazdowej do działek i zarazem traktu spacerowego oraz rowerowego w kierunku rz. Wieprz	1. Wyrównanie drogi na odcinku 350 m, 2. Wybranie ziemi z pasa o szerokości 3,5 m i dł. 350 m na głębokość 10 cm, 3. Nasypanie kruszywa i zagęszczenie, 4. Zagospodarowanie ew. nadmiaru ziemi z pomocą właścicieli działek po uprzednim zawiadomieniu Społecznego Komitetu	20000 zł
Siłownia z wolnymi ciężarami pod chmurką	Początek budowy siłowni z możliwością regulacji obciążenia za pomocą wolnych ciężarów wchodzących w skład urządzeń. Na początek ławka pozioma do wyciskania klatki piersiowej i urządzenie do wyciskania na barki.	56895 zł
Oznakowanie tablicami nazw ulic	Dotyczy ulic: Bazarowa (2 tablice), Legionistów (2 tablice), Obrońców Pokoju (2 tablice), Armii Krajowej (2 tablice), Bogdanowicza, Sikorskiego (4 tablice), Patriotów Polskich, Orląt Lwowskich (2 tablice), Braci Wójcickich (2 tablice), Wojska Polskiego (5 tablice).	40000 zł
Modernizacja skateparku	Modernizacja skateparku w porozumieniu z jego użytkownikami. „My młodzi ludzie chcemy wziąć czynny udział w tym procesie i chętnie przedstawimy nasze uwagi. Naprawy wymagają najazdy, trzeba zmienić rozstawienie elementów oraz dodać nowe" - wymieniają wnioskodawcy.	60000 zł
OSIEDLE SAMSONOWICZA		
Plac zabaw statek - modernizacja i rozbudowa placu zabaw	Prace polegałyby na wymianie uszkodzonych elementów statku, huśtawek, karuzeli, bujaków itp. a także pobliskich koszy na śmieci i ławek. Ewentualne uzupełnienie zieleni. W miarę możliwości po przeglądzie i naprawach zakup nowoczesnych i nowych elementów zabawowych.	60000 zł
Modernizacja górki saneczkowej	Budowa oświetlenia terenu i utworzenie docelowego kształtu i formy górki saneczkowej polegająca na nawiezieniu ziemi, formowaniu i zagęszczeniu nasypów, wydzielenie torów zjazdowych i budowę balustrady.	60000 zł
OSIEDLE SŁONECZNE		
Projekt pt. „Jak dobrze mieć sąsiada"	Organizacja pikniku dla dzieci na placu zabaw przy ul. Słonecznej i dla dorosłych a na wyłączonej z ruchu części ulicy Milejowskiej pomiędzy ul. Słoneczną a ul. Pogodną. Podczas gdy dorośli będą nawiązywali nowe znajomości, maluchy z sąsiedztwa będą mogły wyszaleć się na dmuchanej zjeżdżalni albo wybrać zabawy z animatorkami: malowanie buziek, zabawy z chustą, śpiewanie i taniec oraz puszczanie gigantycznych baniek mydlanych. Biesiadzie będzie towarzyszyła muzyka na żywo lub karaoke.	15000 zł
Projekt „Poćwicz z nami, sąsiadami"	Organizacja integracyjnych zajęć sportowych dla dzieci i dorosłych na placu zabaw przy ul. Słonecznej. Spotkania będą odbywały się systematycznie raz w tygodniu, przez 2-3 miesiące pod okiem fachowca – trenera.	15000 zł
Urządzenia zabawowe pod kładką	Skwer pod kładką jest ładny, ale niewypełniony. Są konstrukcje do wspinania, ale nie ma karuzeli, ślizgawki, ani huśtawki. M.in. o te elementy mógłby zostać wzbogacony plac. Być może da się tam zamontować także inne atrakcje do tej pory niedostępne w Łęcznej? - pytają autorzy projektu.	25000 zł
Progi zwalniające 2 szt. na ulicy Pasternik i ul. Nadrzecznej	Budowa dwóch progów zwalniających - jeden na ulicy Pasternik za przejściem dla pieszych na wysokości działki nr 2270/8 i drugi na ulicy Nadrzecznej na wysokości działki 2280/2 wraz ze zmianą organizacji ruchu	25000 zł
Zakup i umiejscowienie 10 szt. koszy na śmieci przy ławkach na Starym Mieście	Zakup około 10 szt. koszy na śmieci i umiejscowienie na terenie Starego Miasta w pobliżu nowo ustawionych w 2023 roku ławek.	6000 zł

CYTAT TYGODNIA

„Co stoi na przeszkodzie, żeby ta praca była właściwie wynagradzana?"

- pytał burmistrz Leszek Włodarski na uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej. Czytaj na s. 5.

LICZBA TYGODNIA

14 tys. zł brutto - tyle średnio na osobę specjalnej premii otrzymali pracownicy Lubelskiego Węgla Bogdanka. Czytaj na s. 6

Grają bez ekranów

W Centrum Kultury w Łęcznej powstał klub planszówkowy „zGRAni". Spotkania odbywają się w czwartki w godz. 16.30-18. Uczestnicy przynoszą ze sobą własne gry planszowe i wspólnie oddają się rozrywce, do której nie trzeba prądu i ekranów.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

17 października,
godz. 7.30 - 9.30, Piaseczno (1)
godz. 8.30 - 10.30, Kocia Góra (2)
godz. 10.00 - 12.00, Rozpłucie (2)
godz. 11.00 - 13.00, Kocia Góra (3)
godz. 8.30 - 10.30, Ludwin (2 SZO nr 1)
godz. 10.00 - 12.00, Zezulin (1)
godz. 11.00 - 13.00, Ludwin Lecznica
godz. 12.30 - 14.30, Zezulin (2)

18 października,
godz. 7.30 - 9.30, Stary Radzic (3)
godz. 8.30 - 10.30, Zezulin (3)
godz. 10.00 - 12.00, Zezulin (8)
godz. 11.00 - 13.00, Zezulin (7)
godz. 12.30 - 14.30, Zezulin (9)
godz. 13.30 - 15.30, Piaseczno (2)

19 października,
godz. 7.30 - 9.30, Kocia Góra (1)

20 października,
godz. 7.00 - 13.00, Łukcze (Q.W.Z.E. 2)
godz. 7.30 - 9.30, Dratów (5)
godz. 8.30 - 10.30, Uciekajka (2)
godz. 10.00 - 12.00, Dratów (2)
godz. 10.00 - 13.00, Kaniwola (1)
godz. 12.30 - 14.30, Rogóźno (1)
godz. 13.30 - 15.30, Kaniwola SM

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1

„Jest masakra z jazdą na tym skrzyżowaniu”

Nawet ci, którzy mają pierwszeństwo, zatrzymują się i czekają. Ma tu też dochodzić do wielu nerwowych sytuacji. Padła więc propozycja, by ustawić w tym miejscu znak „stop”. Co na to burmistrz?

Część przedsiębiorców z Centrum Handlowego Wamex w Łęcznej poprosiła naszą redakcję o podjęcie tematu problematycznego skrzyżowania koło tego centrum handlowego. Krzyżują się tu drogi, którymi zarządza Urząd Miejski w Łęcznej.

- Wielu kierowców jadących prosto nową drogą od strony kościoła św. Barbary myśli, że ma pierwszeństwo, dochodzi tu do stłuczek – twierdzi jeden z łęczyńskich przedsiębiorców.

I ma taką propozycję: - Znak informujący o tym, że jesteśmy na drodze podporządkowanej, jest mało czytelny. Lepiej byłoby postawić tam znak „Stop” z poziomą linią i wyraźnym napisem na drodze „STOP”.

Kierowcy niepewni

Młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji nie potwierdza, aby na tym skrzyżowaniu dochodziło do dużej liczby stłuczek (przynajmniej tych zgłoszonych).

Jednak wystarczy raz się tędy przejechać, by zobaczyć zakłopotanie wielu kierowców - wielu z nich nadal czuje się tu dość niepewnie, mimo że nowy odcinek powstał jeszcze w 2022 r.

Po oddaniu go do użytku organizacja ruchu nie była zmieniana i, tak jak poprzednio, droga z pierwszeństwem jest w kształcie litery „L” - prowadzi od starostwa w stronę ronda na drodze krajowej.

Jak się tu teraz jeździ? - spytaliśmy internautów na Facebooku naszego serwisu www.tubalecznej.pl

Okazało się, że temat wywołał sporą dyskusję. Gdy zamykaliśmy to wydanie „Wspólnoty”, pod naszym zdjęciem skrzyżowania pojawiły się 53 komentarze (wybrane publikujemy obok).

Mieszkańcy przyznają w nich, że problem jest, ale też podkreślają, że przede wszystkim kierowcy powinni uważniej patrzeć na znaki. Część uważa, że powinna być zmieniona organizacja ruchu, by pierwszeństwo było na wprost. Pojawiły się również głosy, że lepsze byłoby małe rondo.

Burmistrz też mocno zwalnia

- Rozważaliśmy umieszczenie tam ronda, ale muszą one spełniać pewne parametry. Niestety jest tam przepompownia, której nie da się przebudować, a która ogranicza teren, przez co utworzenie ronda było niemożliwe – mówi burmistrz Leszek Włodarski, który też widzi problem.

- Jeżdżę tędy bardzo często i widzę, że tam praktycznie wszyscy się zatrzymują, tak jakby nikt nie miał pewności, czy ktoś nie wymusi pierwszeństwa. Ja również tu mocno zwalniam, zgodnie z zasadą ograniczonego zaufania - przyznaje burmistrz.

Jakie widzi rozwiązanie? - Zwrócę się do referatu merytorycznego, co moglibyśmy zrobić, żeby bardziej zwrócić uwagę na obecną organizację ruchu.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

Rondo się tutaj nie zmieściło

tuba ŁĘCZNEJ C -

Grzegorz Aleksiejuk: Ja uważam, że lepiej, jak droga z pierwszeństwem byłaby na wprost. Bez sensu pierwszeństwo pod starostwo.

Sara Dymel: Ja nie wiem, co wy chcecie od tego skrzyżowania? Znaki są, wystarczy się przyglądać.

Łukasz Grzesiak: Lepszym rozwiązaniem byłoby minirondo.
Beata Beata: Słabe skrzyżowanie, mało czytelne, łatwo popełnić błąd.

Justyna Sobiesiak–Czmuda: Dla mnie jest niesamowite, że ludzie, zjeżdżając z pierwszeństwa pod Wamex albo drogą na kościół, potrafią stanąć i czekać, aż zjedzie ktoś z podporządkowanej. I jeszcze popukać, że tak powiem, w czoło, że ludzie stoją i czekają. Myślę, że oznakowanie jest spoko, ale prawo jazdy niektórym do poprawki.

Paulina Durys: To prawda. Wczoraj miałam taką sytuację, akurat jechałam od strony kościoła (prosto) i babeczka od strony Targowej (skręt na Wamex) stała i nie wiedziała, co zrobić. Ja ją przepuszczam, bo ma pierwszeństwo, facet, wyjeżdżając spod Wamexu, też stoi. Macham tej kobiecie, facet w samochodzie też macha ręką. Ostatecznie ja pojechałam, za mną ten facet, a babka na samym końcu.

Roman Jaremczuk-Puzyrewski: Tam najlepszym i najszybszym rozwiązaniem byłoby rondo, lecz wtedy pracownicy, wyjeżdżając z urzędów, nie mieliby pierwszeństwa w drodze do domu.

Piotr Demczuk: Całe życie było to skrzyżowanie, dołożyli jedną jezdnię i już ludzie mają problem z jazdą i z patrzeniem na znaki. Zamiejscowym się nie dziwię, ale tutejsi po przejechaniu trzy razy mogliby się nauczyć.

Agnieszka Dominika Kowalska: Dokładnie. Nie skrzyżowania zmieniać czy oznakowanie skrzyżowań, ale co niektórym kontrolę prawa jazdy przeprowadzić, bo jest masakra z jazdą na tym skrzyżowaniu.

Banerami w radnego. Wyciągnęli mu kandydowanie z listy lewicy

Jeden z takich banerów pojawił się na placu przed Urzędem Miejskim w Łęcznej

„Pazerny radny Mariusz Fijałkowski”, „Transfer radnego dla pieniędzy” - takie hasła pojawiły się w ubiegły piątek na banerach postawionych na ulicach Łęcznej. Nie postały długo.

Takie banery były m.in. na placu przed urzędem miejskim i przy alei Jana Pawła II.

Były na nich dwa zdjęcia radnego miejskiego, Mariusza Fijałkowskiego, który od początku września jest prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej im. Stefana Batorego w Łęcznej.

Jedno zdjęcie pochodzi z ulotki Mariusza Fijałkowskiego z 2007 r., kiedy kandydował do Sejmu z listy Lewicy i Demokratów. Drugie to aktualna fotografia radnego Prawa i Sprawiedliwości, a poniżej hasło „Transfer radnego dla pieniędzy” i obrazek czarnego kota.

Być może jest to nawiązanie do „tłustych kotów” PiS. O Fijałkowskim mówiono, że stał się „tłustym kotem”, gdy niedługo po otrzymaniu legitymacji partyjnej został członkiem rady nadzorczej państwowej spółki Węglokoks (w 2022 r. z tego tytułu zarobił 32,6 tys. zł).

Szybko jednak banery te zostały ze stojaków zerwane. W ten sposób historia się powtórzyła, bo to kolejne już banery uderzające w Fijałkowskiego. W czerwcu dużo mniejsze banery o „pazernym radnym” także postały góra dwie godziny.

Wtedy do ich ustawienia przyznał się Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii, który wnioskował o to, by zamrozić diety łęczyńskich radnych.

Czy teraz to też sprawka Steca? - Pierwsze słyszę o banerach, wracam z lotniska – uciął krótko sołtys.

„Z moim przejściem do PiS-u faktycznie łączy się transfer pieniędzy”

Poprosiliśmy Mariusza Fijałkowskiego o odniesienie się do całej sytuacji.

Oto odpowiedź Mariusza Fijałkowskiego: „Cieszyłbym się, gdyby ludzie Włodarskiego w osobach braci Stec czy Daniela Słowika doceniali moją pracę dla gminy i spółdzielni. Z moim przejściem do PiS-u faktycznie łączy się transfer pieniędzy. Dla gminy były to miliony złotych z programów rządowych, które zostały przeznaczone na inwestycje ważne dla mieszkańców. Natomiast przez miesiąc pracy w Spółdzielni Batory udało mi się już pozyskać około 20 tys. zł, a w realizacji są już wnioski o kolejne 70 tys. zł. Jestem przekonany, że to jeszcze nie koniec. Jeśli to on jest autorem banerów, to chciałbym podziękować panu Stecowi za promocję i zapewnić go o moim pełnym wsparciu. Gdyby potrzebna była mu pomoc, zwłaszcza medyczna (lekarza specjalisty), zaradzimy coś”.

Kamil Kulig

Studenci z Bogdanki. Pracownicy kopalni z dyplomami

LW Bogdanka i Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie zakończyły trzecią edycję programu Akademia Liderów Górnictwa. Podczas uroczystego spotkania wręczono 26 dyplomów absolwentom studiów podyplomowych z zakresu „Zarządzania wartością przedsiębiorstwa górniczego”.

LW Bogdanka i Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie zakończyły trzecią edycję programu Akademia Liderów Górnictwa. Podczas uroczystego spotkania wręczono 26 dyplomów absolwentom studiów podyplomowych z zakresu „Zarządzania wartością przedsiębiorstwa górniczego”.

23 absolwentów to pracownicy Lubelskiego Węgla, trzech pozostałych jest z RG Bogdanka.

Studenci trzeciej edycji podczas rocznej nauki uczestniczyli w 15 zjazdach i 24 przedmiotach z zakresu zarządzania produkcją, finansami i ludźmi w firmie. Zajęcia odbywały się zarówno w Krakowie na AGH, jak i w Bogdance. Efektem końcowym jest sześć prac projektowych, które powstały w 4- i 5-osobowych grupach. Projekty te będą wdrożone w spółce lub już są w trakcie ich realizacji.

Od początku Akademii Liderów Górnictwa przeszkolonych zostało w sumie 88 osób stanowiących wyższą i średnią kadrę menadżerską zakładu górniczego (38 - I edycja, 24 - II edycja, 26 - III edycja).

Studenci to osoby wytypowane przez swoich przełożonych, którzy dostrzegli w nich potencjał i szeroką wiedzę. Teraz ich zadaniem jest wdrożenie innowacji i wykorzystanie kwalifikacji zdobytych podczas studiów.

Kamil Kulig

LEC

Kto dostał się do izb rolniczych?

Samorząd rolniczy reprezentuje interesy tej grupy zawodowej przed władzą. Jego organami są izby, których budżet stanowi 2 proc. wysokości uzyskanych wpływów podatku rolnego pobieranego na danym terenie.

Wybory do izb rolniczych odbyły się 24 września. Głos mógł oddać każdy, kto płaci podatek rolny. W powiecie łęczyńskim uprawnionych do głosowania było 11030 osób, a głosów oddano 432. Wyborów nie udało przeprowadzić się w gminie Ludwin i Spiczyn.

Wyniki wyborów:
Gmina Łęczna – frekwencja 4,76 proc.
Marcin Patyra - 91 głosów
Mateusz Siegieda - 61 głosów
Gmina Cyców – frekwencja 5,86 proc.
Jerzy Kloc - 85 głosów
Ireneusz Osmoła - 83 głosy
Gmina Milejów – frekwencja 1,2 proc.
Krzysztof Augustyniak - 16 głosów
Andrzej Kanaszewski - 29 głosów
Gmina Puchaczów – frekwencja 4,64 proc.
Andrzej Chaciewicz - 54 głosy
Roman Kot - 57 głosów

Kamil Kulig

eprasa.pl 63d05a8ee1

Pełne wyniki głosowania w powiecie łęczyńskim podajemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Krzysztof Bojarski na podium w powiecie łęczyńskim

Kiedy zamykaliśmy ten numer „Wspólnoty", Państwowa Komisja Wyborcza podała dane z ponad połowy komisji w powiecie łęczyńskim, gdzie na tamten moment zdecydowanie wygrało Prawo i Sprawiedliwość, ale wśród trzech kandydatów z najlepszym wynikiem znalazł się Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala w Łęcznej, z Koalicji Obywatelskiej. A jak poszło innym kandydatom z powiatu łęczyńskiego?

Krzysztof Bojarski (KO), Łęczna, dyrektor SPZOZ w Łęcznej - 1399 głosów

Anna Cieślińska (PiS), pracowniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej - 145 głosów

Rafał Maksymowicz (Trzecia Droga), Kijany - 93 głosy

Fot. Andrzej Dejneka

Anna Obel-Szurek (Trzecia Droga), Łęczna - 83 głosy

Hubert Znajomski (Nowa Lewica), Łęczna - 15 głosów

NAJWIĘCEJ GŁOSÓW W POWIECIE ŁĘCZYŃSKIM ZDOBYLI (dane z 35 na 64 komisji, 54,69 proc.):
1. Przemysław Czarnek (Prawo i Sprawiedliwość) – 2606 głosów
2. Artur Soboń (PiS) – 2414
3. Krzysztof Bojarski (Koalicja Obywatelska) – 1399
4. Bartłomiej Pejo (Konfederacja) – 767
5. Marta Wcisło (KO) – 587
6. Krzysztof Hetman (Trzecia Droga) – 546
7. Joanna Mucha (Trzecia Droga) – 490
8. Michał Moskal (PiS) – 444

WYNIKI KANDYDATÓW Z POWIATU ŁĘCZYŃSKIEGO (dane z 35 na 64 komisji, 54,69 proc.):
1. Krzysztof Bojarski (KO), m. zamieszkania: Łęczna – 1399 głosów
2. Anna Cieślińska (PiS), Łęczna - 145
3. Rafał Maksymowicz (Trzecia Droga), Kijany - 93
4. Anna Obel-Szurek (Trzecia Droga), Łęczna - 83
5. Magda Smyk (Konfederacja), Spiczyn - 48
6. Łukasz Domański (Polska Jest Jedna), Łęczna - 15
6. Hubert Znajomski (Nowa Lewica), Łęczna - 15

Frekwencja (dane z 35 na 64 komisji): 69,69 proc.

Kamil Kulig

Komitet	Liczba głosów	Procent głosów
Prawo i Sprawiedliwość	3196	52,63 proc.
Koalicja Obywatelska	930	15,33 proc.
Trzecia Droga	717	11,82 proc.
Konfederacja	658	10,85 proc.
Nowa Lewica	243	4,01 proc.
Polska Jest Jedna	175	2,88 proc.
Bezpartyjni Samorządowcy	114	1,88 proc.
Ruch Dobrobytu i Pokoju	37	0,61 proc.

W tych gminach już policzyli: Liderem PiS i Czarnek

POWIAT LUBARTOWSKI: O godz. 10 w poniedziałek w powiecie lubartowskim nie policzono jeszcze wszystkich głosów, trwało jeszcze liczenie głosów w Lubartowie. W niektórych gminach były już znane wyniki ze wszystkich komisji. Wygrywał PiS, liderem był Przemysław Czarnek. Dobry wynik miał Jan Kanthak. W gminach, w których rano znano wyniki słabo wypadł starosta Tomasz Marzęda, np. w gminie Jeziorzany miał zaledwie 8 głosów. Podajemy wyniki ugrupowań, które weszły do Sejmu, nazwy komitetów - w skrótach.

Dane z powiatu - poniedziałek godz. 9.30. (37 na 98 obwodów)
PiS - 8954 (57,04 proc.)
Trzecia Droga - 2205 (14,05 proc.)
KO - 1609 (10,25 proc.)
Konfederacja - 1555 (9,91 proc.)
Nowa Lewica - 615 (3,92 proc.)
100 proc. obwodów

JEZIORZANY
Uprawnionych do głosowania - **2069**
Wydanych kart do głosowania - **1382**
Liczba ważnych głosów - **1335, nieważnych - 47**
PiS - 841 głosów (63 proc.)
Trzecia Droga - 160 głosów (11,99 proc.)
Koalicja Obywatelska - 128 głosów (9,59 proc.)
Konfederacja - 120 głosów (8,99 proc.)
Nowa Lewica - 36 głosów (2,70 proc.)
Wśród kandydatów PiS najwięcej głosów zdobył Przemysław Czarnek - 317, po nim Sławomir Skwarek - 218. Jan Kanthak - 103. Starosta Tomasz Marzęda - 8.
Z Trzeciej Drogi najlepszy wynik ma Krzysztof Hetman (49 głosów). Po nim Marian Starownik - 34. Jedynka na liście, Joanna Mucha - 32 głosy.
Jedynka KO, Marta Wcisło dostała 56 głosów, Lubartowianka Joanna Pszczoła - 4.
Nr 1 Konfederacji Bartłomiej Pejo uzyskał 56 głosów.
Z Nowej Lewicy Jacek Czerniak i Magdalena Długosz zdobyli po 11 głosów,

KAMIONKA
Uprawnionych do głosowania - **4998**
Wydanych kart do głosowania - **3510**
Liczba głosów ważnych - **3413, nieważnych - 93**
PiS - 1592 (46,65 proc.)
Trzecia Droga - 579 (16,96 proc.)
Koalicja Obywatelska - 494 (14,47 proc.)
Konfederacja - 399 (11,69 proc.)
Nowa Lewica - 152 (4,45 proc.)
Z PiS najwięcej głosów miał Przemysław Czarnek - 839, Jan Kanthak - 187, Tomasz Marzęda - 53.
Z Trzeciej Drogi Joanna Mucha - 181 głosów, Krzysztof Hetman - 137.
Najlepszy wynik z KO - Marta Wcisło - 280.
Z Konfederacji trzycyfrowy wynik miał tylko Bartłomiej Pejo -166.
Jedynka Lewicy Jacek Czerniak - 49 głosów.

KOCK
Uprawnionych do głosowania - **4796**
Wydanych kart do głosowania - **3210**
Liczba głosów ważnych - **3101, nieważnych - 108**
PiS - 1929 (62,21 proc.)
Trzecia Droga - 363 (11,71 proc.)
Koalicja Obywatelska - 316 (10,19 proc.)
Konfederacja - 253 (8,16 proc.)
Nowa Lewica - 102 (3,29 proc.)
Najlepszy wynik PiS, Przemysław Czarnek - 977. Jan Kanthak - 234. Tomasz Marzęda- 89
Z Trzeciej Drogi najlepszy wynik ma Joanna Mucha - 104 głosy, Krzysztof Hetman - 97.
Jedynka KO, Marta Wcisło uzyskała 188 głosów.
Z Konfederacji najlepiej wypadł Bartłomiej Pejo - 102.
Jacek Czerniak z Nowej Lewicy miał 29 głosów.

Marcin Kusyk

W wyborach parlamentarnych Tomasz Marzęda wystartował z numerem 17 na liście PiS

Jeśli mój wynik będzie słaby, to wycofam się z polityki

- Postawiłem sobie widełki między tysiącem a siedmioma tysiącami głosów. I takiego wyniku się spodziewam - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" starosta lubartowski Tomasz Marzęda.

W Rozmawiamy tuż po ogłoszeniu sondażowych wyników wyborów exit poll. Jaka jest pańska ocena tych wyników?
Prawo i Sprawiedliwość wygrało po raz trzeci z rzędu, a w sumie jest to czwarte zwycięstwo PiS. Jest to wielki sukces, bo żadna partia po 1989 roku tego nie dokonała. 37 proc. poparcia oznacza, że po ośmiu latach kolejnych rządów i po zmasowanym ataku na nas - a ten atak czasami był wściekły, osobiście tego doświadczałem - cieszymy się niezmiennym poparciem społeczeństwa. Ten wynik cieszy. Czy będziemy - my, jako PiS - rządzić, to będzie zależało od zdolności koalicyjnych i naszej, i potencjalnych koalicjantów.

W Nie było wielkiego entuzjazmu tu w Lublinie, tuż po ogłoszeniu wyników...
Trochę rozpieściła nas poprzednia kadencja, kiedy rządziliśmy samodzielnie. Natomiast... zobaczymy. Najbliższe godziny na pewno pokażą, czy będziemy w stanie stworzyć koalicję rządzącą, czy przejdziemy do opozycji.

- Ufam, że nie oddamy władzy - powiedział podczas wieczoru wyborczego Tomasz Marzęda, starosta lubartowski i kandydat PiS do Sejmu

W Jaki jest dla Pana najbardziej prawdopodobny scenariusz na ten moment?
Ufam, że nie oddamy władzy.

W Warto podkreślić bardzo wysoką frekwencję w tych wyborach.
To jest zwycięstwo Polaków, niezależnie od wyników. Mam nadzieję, że to jest trend, który się nie zachwieje i w kolejnych wyborach także pokażemy dojrzałość obywatelską, bo tutaj wygrali Polacy. Pokazali swoją odpowiedzialność.

W Jaka to była dla Pana kampania wyborcza?
Męcząca. Cieszę się, że mamy to już za sobą. Że w poniedziałek przychodzę do pracy i pracuję jako starosta.

W Jakiego wyniku w wyborach się Pan spodziewa?
Postawiłem sobie widełki między tysiącem a siedmioma tysiącami głosów. I takiego wyniku się spodziewam. Ciekaw jestem wyników w samym Lubartowie, bo to jest moje miasto rodzinne. Ciekaw jestem, jak mnie ocenili moi sąsiedzi.

W Mówił Pan w rozmowie ze „Wspólnotą", że jeżeli ta ocena będzie pozytywna, to będzie Pan startował w wyborach na burmistrza Lubartowa.
Tak, bo wynik tych wyborów będzie sygnałem od mieszkańców. Natomiast, jeśli mój wynik będzie słaby, to naturalnie wycofam się z polityki.

W Jaki Wynik uzna Pan za pozytywny?
Jeśli będę kandydatem, który ze wszystkich kandydatów w Lubartowie, co jest mało prawdopodobne, ale jednak realne, zdobędzie największą liczbę głosów, to ten start w wyborach na burmistrza trzeba będzie rozważyć.

Rozmawiał Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 63d05a8ee1

Burmistrz nagrodził osiem nauczycielek

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej burmistrz Leszek Włodarski wręczył nagrody ośmiu nauczycielom. I pytał: „Co stoi na przeszkodzie, żeby ta praca była właściwie wynagradzana?”.

Nagrodzone nauczycielki SP nr 2 w Łęcznej, od lewej: Izabela Hapoń, Ewa Karpińska, Joanna Kłodzińska, dyrektor szkoły Małgorzata Fryt. Pierwszy z prawej - burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski

W tym roku każda placówka miała oddzielną uroczystość. W Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej wręczenie nagród odbyło się w piątek, 13 października.

Dyrektor szkoły, Małgorzata Fryt, zwróciła się do nauczycieli ze słowami „szczerego uznania, szacunku oraz wdzięczności za wysiłek i poświęcenie”.

- Życzę wszystkim, aby ta odpowiedzialna praca była powszechnie szanowana i dawała jak najwięcej powodów do satysfakcji, a państwa pasja zwyciężała z trudami dnia codziennego – powiedziała pani dyrektor.

Do życzeń przyłączył się burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. - Życzę, aby nigdy nie opuszczała państwa radość pełnienia funkcji nauczyciela, żeby zawsze ten zawód był dla was pasją – powiedział burmistrz.

I dodał: - Co stoi na przeszkodzie, żeby ta praca była właściwie wynagradzana? Dlatego również państwu życzę, żeby w końcu zawód nauczyciela wrócił na wyżyny, żeby był doceniany, a nie poniżany.

Nagroda burmistrza wynosi 3890 zł brutto i jest przyznawana w dowód uznania za wysiłek i poświęcenie włożone w pracę nauczyciela.

Były też podziękowania od uczniów, którzy zaprezentowali się w części artystycznej

NAGRODZONE NAUCZYCIELKI

Szkoła Podstawowa nr 4
Anna Stacharska
Małgorzata Chmiel

Szkoła Podstawowa nr 2
Izabela Hapoń
Ewa Karpińska
Joanna Kłodzińska
Małgorzata Fryt

Przedszkole Publiczne nr 1
Angelika Bukszyńska

Przedszkole Publiczne nr 4
Patrycja Słomiany

Kamil Kulig

Podziękowania od samorządu uczniowskiego

Magdalena Wójcik wręcza kwiaty pani dyrektor w imieniu rady rodziców

Bogdanka wesprze Poleski Park Narodowy

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka przekaże w przyszłym roku pół miliona złotych na działalność Poleskiego Parku Narodowego.

List intencyjny w sprawie współpracy został podpisany w środę, 11 października w Urszulinie.

Na ochronę przyrody

Partnerzy deklarują realizację wielu nowych projektów z zakresu zrównoważonego rozwoju, wspierających działania ochronne w ekosystemach Poleskiego Parku Narodowego, m.in. zadania ukierunkowane na ochronę cennych siedlisk przyrodniczych, a także rzadkich, objętych ochroną gatunków roślin i zwierząt wymagających aktywnych działań. Wsparcie przewidziane jest także na prowadzenie przez park edukacji ekologicznej i promocji unikatowych walorów przyrodniczych i krajobrazowych. Zdaniem władz parku i Bogdanki będzie to także pozytywnie wspierać rozwój lokalnej turystyki.

Fot.LW Bogdanka

Od lewej: prof. Grzegorz Grzywaczewski, przewodniczący Rady Naukowej PPN, Jarosław Szymański, dyrektor PPN, Kasjan Wyligała, prezes LW Bogdanka, Kamila Grzywaczewska, dyrektor oddziału terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Lublinie, Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa LWB ds. handlu i inwestycji

Ponadto jeszcze w tym roku planowane jest stworzenie funduszu przeznaczonego na sfinansowanie projektów naukowo-badawczo-wdrożeniowych na rzecz ochrony środowiska na obszarze Poleskiego Parku Narodowego, z wykorzystaniem potencjału środowiska naukowego Lubelszczyzny.

To historyczna, pierwsza taka współpraca Bogdanki

- powiedział prezes LW Bogdanka, Kasjan Wyligała.

- Jesteśmy dumni, że taka pionierska umowa będzie podpisywana właśnie u nas, na Lubelszczyźnie. Warto bowiem dodać, że nigdzie w Polsce, żadna kopalnia, ani żaden duży zakład przemysłowy nie ma ustanowionej formalnie takiej ścisłej współpracy z parkiem narodowym, który z założenia stanowi jedną z najwyższych, skutecznych form ochrony środowiska – dodał.

Źródło: LW Bogdanka/ Facebook

kk

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1

Jest umowa potwierdzająca chęć zakupu Bogdanki przez Skarb Państwa

W ubiegły wtorek w Warszawie podpisano dokument, w którym potwierdzono chęć zakupu przez Skarb Państwa wszystkich udziałów Enei w spółce Lubelski Węgiel Bogdanka. Umowa określa szczegółowe zasady współpracy pomiędzy ministerstwem a spółką w trwającym procesie zmian właścicielskich.

Fot. LW Bogdanka

Umowę przedwstępną podpisali: prezes Enei Paweł Majewski i minister aktywów państwowych Jacek Sasin

Państwowa spółka energetyczna Enea posiada 64,57 proc. akcji LWB.

W czerwcu ubiegłego roku podpisano list intencyjny w sprawie ich wykupu przez Skarb Państwa, który reprezentuje Ministerstwo Aktywów Państwowych. Zgodnie z listem intencyjnym do transakcji ma dojść do końca roku.

Z kolei we wtorek, 10 października w Warszawie minister Jacek Sasin i prezes Enei Paweł Majewski podpisali umowę potwierdzającą chęć zakupu Bogdanki przez Skarb Państwa.

Jak podano w komunikacie, umowa określa szczegółowe zasady współpracy pomiędzy MAP a spółką w trwającym procesie zmian właścicielskich.

„Podpisana w dniu dzisiejszym umowa pomiędzy MAP a Grupą Enea stanowi potwierdzenie intencji Skarbu Państwa wyrażonych w uchwale Rady Ministrów z ub. roku w sprawie nabycia przez Skarb Państwa od spółki Enea jej udziałów w LW Bogdanka. Jesteśmy na ostatnim etapie formalności związanych z dokonaniem wyceny tej transakcji. Niezależnie od tego, chcielibyśmy podpisać umowę, która będzie podsumowywała uzgodnienia związane z zabezpieczeniem praw pracowniczych, które udało nam się w ramach negocjacji ustalić" - napisał na platformie X (dawniej Twitter) minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

Przypomnijmy, że w sierpniu br. Ministerstwo Aktywów Państwowych złożyło Enei ofertę nabycia 21.962.189 akcji LWB za ok. 988,3 mln zł (45 zł za jedną akcję). Enea jednak tej propozycji nie przyjęła i oczekuje wyceny akcji na poziomie co najmniej 72,28 zł, co oznaczałoby zakup pakietu za 1,587 mld zł. Negocjacje nadal trwają.

Jednocześnie w ubiegły wtorek przedstawiciele wszystkich związków zawodowych działających w Bogdance podpisali porozumienie z Ministerstwem Aktywów Państwowych, czyli tzw. pakiet antyprywatyzacyjny. Są w nim m.in. zapisy o tym, że gdyby doszło do sprzedaży kopalni przez Skarb Państwa, załoga otrzyma 3 mln akcji i dwunastoletnie gwarancje zatrudnienia.

Związkowcy podpisali również porozumienie z zarządem kopalni w sprawie specjalnej nagrody, o której piszemy w tekście obok.

Kamil Kulig

Górnicy otrzymali pierwszą ratę specjalnej premii

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka poinformowała o wypłaceniu pierwszej raty nagrody doraźnej „z tytułu wkładu Załogi w 40-letni rozwój i utrzymanie dotychczasowej dobrej kondycji organizacyjnej i finansowej przedsiębiorstwa".

Łącznie nagroda ma wynosić średnio 24 tys. zł brutto średnio na jedną osobę. Jest ona wypłacana w dwóch transzach. Ta pierwsza, którą pracownicy LW Bogdanka otrzymali w czwartek, 10 października wynosi średnio 14 tys. zł brutto na osobę. Z kolei w pierwszym kwartale 2024 r. górnicy otrzymają pozostałą kwotę (średnio 10 tys. zł brutto na osobę).

Jak poinformowały władze kopalni, „nagroda doraźna zostanie wyliczona indywidualnie dla każdego pracownika, na podstawie stażu pracy w Lubelskim Węglu Bogdanka S.A. liczonego od dnia 17 lipca 2009 r. do 22 września 2023 r."

Uprawnionymi do jej otrzymania są pracownicy zatrudnieni Lubelskiego Węgla Bogdanka według stanu na dzień 31 sierpnia 2023 r.

W komunikacie spółka podała także, że dana osoba traci prawo do pierwszej raty nagrody doraźnej w następujących przypadkach (jeśli wystąpiły w okresie od 1 stycznia 2023 roku do 31 sierpnia 2023) roku: pracownik miał nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, wyrządził szkodę zakładowi pracy ze swojej winy, dokonał udokumentowanego zagarnięcia mienia zakładu pracy, przystąpił do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywał alkohol w zakładzie pracy, przebywał na urlopie bezpłatnym dłużej niż pięć dni.

Przypomnijmy, że wypłata nagrody to efekt porozumienia między wszystkimi związkami zawodowymi działającymi w LWB, stroną rządową i zarządem kopalni. Jest to jeden z punktów pakietu pracowniczego, o który wnioskuje strona społeczna w związku z planowanym przejęciem spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa.

Kamil Kulig

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie ma być samowystarczalna energetycznie. Będą farmy fotowoltaiczne na blokach

- Wychodzimy z PEC - deklaruje Jacek Tomasiak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Spółdzielnia ma to osiągnąć dzięki farmom fotowoltaicznym, które powstaną na spółdzielczych blokach.

- Na blokach będziemy zakładać farmy fotowoltaiczne, zaczynamy od ul. Lubelskiej i Zacisza - mówi Jacek Tomasiak. Instalacje fotowoltaiczne mają produkować energię dla bloków, która zamieni się w ciepło. Prezes Tomasiak zakłada, że płacone przez mieszkańców spółdzielni zaliczki w wysokości 6,50 zł za m^2 na centralne ogrzewanie zmniejszą się do 1 zł/m^2.

- Dzisiaj mieszkaniec Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie płaci około 300 zł miesięcznie za energię cieplną. Rocznie daje to ok. 3600 zł. Po zakończeniu inwestycji te opłaty spadną praktycznie do zera - informuje spółdzielnia.

Farmy fotowoltaiczne i pompy ciepła docelowo mają się pojawić w około 90 spółdzielczych budynkach wielorodzinnych.

- Przy maksymalnym wykorzystaniu sił przerobowych wykonawca jest w stanie umieścić instalacje fotowoltaiczne na dwunastu blokach w ciągu dwóch tygodni - mówi prezes SM.

Jacek Tomasiak
prezes Spółdzielni Mieszkaniowej

Przy maksymalnym wykorzystaniu sił przerobowych wykonawca jest w stanie umieścić instalacje fotowoltaiczne na dwunastu blokach w ciągu dwóch tygodni

Wartość inwestycji to około 70 mln zł, z czego 50 procent Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie pozyskała w ramach programu Grant OZE wdrażanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Energia wyprodukowana przez farmę fotowoltaiczną to aż 3,5 MW. - Pozostałą część będziemy finansować z PKO BP. Jesteśmy pierwszą spółdzielnią mieszkaniową w Polsce, która będzie całkowicie samowystarczalna - podkreśla prezes Jacek Tomasiak. Uniezależnienie się SM Lubartów od PEC ma nastąpić w przyszłym roku.

Marcin Kusyk

Bogdanka będzie współpracować z miedziowym gigantem

Spółki KGHM Polska Miedź i Lubelski Węgiel „Bogdanka" podpisały list intencyjny dotyczący współdziałania m.in. w „zabezpieczeniu dostępu do surowców kluczowych dla zrównoważonej transformacji".

Dokument został przyjęty w poniedziałek, 9 października podczas Ogólnopolskiego Szczytu Gospodarczego w Lublinie.

Jak czytamy w komunikacie spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, KGHM dla lubelskiej kopalni jest naturalnym partnerem w kwestii realizacji projektów górniczych w zakresie surowców przyszłości.

Sygnatariusze listu deklarują m.in. wolę ścisłej współpracy w sprawie wytypowania i analizy możliwości realizacji wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych w zakresie nowych projektów górniczych dotyczących surowców przyszłości potrzebnych m.in. w elektromobilności czy przemyśle zbrojeniowym.

Szczegółowe zasady w zakresie planowanych przedsięwzięć zostaną przedstawione w odrębnych umowach.

Przypomnijmy, że w opublikowanej w tym roku strategii na lata 2023-30 z perspektywą do 2040 r. Bogdanka podała, że chce zostać koncernem multisurowcowym. W tym celu będzie poszukiwała następujące surowce: sole potasowo-magnezowe, węgiel koksujący, bursztyn, fosforyty, metale ziem rzadkich, gips, złoto, ferrolity, molibden (wolfram), cynk i ołów oraz uran.

Kamil Kulig

LUB

Ukradł paliwo za 150 tys. zł. 42 zarzuty dla 41-latka

Kierowca jednej z firm zajmujących się dostawą paliwa ukradł 27 tys. litrów paliwa.

Policję o kradzieży zawiadomił właściciel firmy zajmującej się dystrybucją paliwa. Zauważył braki produktu. Według niego proceder trwał w latach 2021 - 2022. Zgłaszający wskazał mężczyznę, który miał się dopuścić kradzieży.

Funkcjonariusze z KPP w Lubartowie zatrzymali we wtorek 41-letniego mieszkańca Lublina. W wymienionym okresie pracował w firmie jako kierowca.

- Mężczyzna jest podejrzany o to, że dowożąc paliwo do stacji paliw na terenie całego województwa lubelskiego, w czasie transportu wielokrotnie kradł paliwo z cystern i przelewał do wcześniej przygotowanych karnistrów. Kradzione paliwo wykorzystywał na własny użytek i sprzedawał innym ustalonym osobom.

41-latek usłyszał 42 zarzuty kradzieży blisko 27000 litrów paliwa, narażając tym samym na straty finansowe w kwocie 150 000 złotych firmę, w której pracował. Mężczyzna przyznał się do popełnienia przestępstwa i dobrowolnie poddał karze - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 63d05a8ee1

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Patron projektu

GRUPA AZOTY PUŁAWY

EKOSENIOR
RECYKLING JEST W MODZIE

IV EDYCJA

Szanowni Seniorzy,

Z radością rozpoczynamy kolejną, czwartą już edycję projektu Ekosenior dla grup i stowarzyszeń seniorskich z czterech powiatów: puławskiego, opolskiego, lubartowskiego i łęczyńskiego. Podobnie, jak w latach ubiegłych organizatorem projektu jest Grupa Wydawnicza Wspólnota. **Honorowym Patronem akcji jest Grupa Azoty Puławy Zakłady Azotowe „Puławy" S.A.**

Projekt Ekosenior jest z nami od 2020 roku. Każda edycja naszej akcji, niezmiennie w nazwie i działaniu pokazuje, jak materiały odpadowe, recyklingowe mogą być użyteczne, a po przerobieniu zachwycać swoim wyglądem. Uczestnicy poszczególnych projektów - seniorzy, udowodnili, że są aktywni, kreatywni, energiczni i mocno ukierunkowani na działanie. W każdej z dotychczasowych edycji Ekoseniora zachwycali poczuciem humoru oraz pasją, z jaką wykonywali rękodzieła z plastiku, szkła i papieru.

Pierwsza edycja pod hasłem „Smacznie i zdrowo" była pełna smakowitych potraw, przetworów z ekologicznych i zdrowych produktów, pachniała pieczonym chlebem i suszonymi owocami. Uczestnicy wykazali się nie tylko kreatywnością, ale nade wszystko wskazywali, że dobra kuchnia jest wówczas wartościowa, kiedy oparta jest na naturalnych i zdrowych produktach.

W 2021 roku z odpadów recyklingowych seniorzy wykonywali cudeńka. Dokładnie tak określali czytelnicy prace uczestników projektu. Mimo że z uwagi na trwającą wówczas pandemię, warsztaty prowadzone były w maseczkach, to pokazali, że nie ma dla nich barier i rzeczy niemożliwych. Powstały piękne lampiony, kubeczki, pudełeczka na drobiazgi oraz biżuteria z recyklingu

Edycja 2022 była podzielona na dwie części. Pierwsza to gimnastyka dla seniorów ukierunkowana na poprawienie kondycji, samopoczucia i wzmocnienie całego ciała. Druga to warsztaty rękodzieła poprowadzone przez wykwalifikowanego instruktora Małgorzatę Król-Smagałę. I tym razem seniorzy wykazali się dobrą kondycją fizyczną i niezwykłym kunsztem swych prac. Podkreślali w trakcie warsztatów, jak ważna jest integracja, bycie razem, dobre słowo i uśmiech.

Te piękne działania i słowa mobilizują także i nas. Z**apraszamy grupy seniorskie:** Stowarzyszenia, Uniwersytety Trzeciego Wieku, sportowe organizacje dla seniorów, grupy osiedlowe i inne do udziału w kolejnej już IV edycji EKOSENIORA.

Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie, czyli poprawne wypełnienie formularza zgłoszeniowego, który drukujemy w tym wydaniu tygodników: Wspólnota Puławska, Wspólnota Opolska, Wspólnota Lubartowska i Wspólnota Łęczyńska. Formularz dodatkowo będzie dostępny na portalach: pulawy.24wspolnota.pl, opole.24wspolnota.pl, lubartow.24wspolnota.pl i tubalecznej.pl.

Tegoroczna edycja, podobnie jak ubiegłoroczna, będzie miała charakter warsztatowy pod hasłem: „RECYKLING JEST W MODZIE". Tym razem zapraszamy uczestników warsztatów do konkursu na niepowtarzalne, wyjątkowe stroje wykonane z użyciem materiałów odpadowych, takich jak płyty CD, plastik, metal, papier itp. W każdym kolejnym wydaniu tygodników i w serwisach www będziemy relacjonować dokonania uczestników warsztatów, a wydanie finałowe dodatkowo we wszystkich portalach internetowych Wydawnictwa Wspólnota.

Więcej o konkursie i nagrodach napiszemy w przyszłym tygodniu, ale już dzisiaj możemy zdradzić, że jedną z nagród będą wejściówki do Magicznych Ogrodów.

KARTA ZGŁOSZENIOWA

angażujemy, edukujemy, integrujemy

EKOSENIOR
RECYKLING JEST W MODZIE

Projekt organizowany przez Wydawnictwo Wspólnota pod Patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Nazwa grupy:

Imię i nazwisko osoby zgłaszającej:

Miejscowość, adres:

Kontakt telefoniczny:

Wskazanie miejsce przeprowadzenie warsztatów

Wyrażamy zgodę na publikację danych osobowych w tygodnikach i na portalach Wydawnictwa Wspólnota w projekcie EKOSENIOR.

---

data, podpis kandydatów lub osoby zgłaszającej grupę

Wąwolnica: „Drogę przez mękę" pokryje asfalt

Mieszkańcy kilku domostw w Celejowie tonęli w błocie w drodze do domu. Nie mogły dojechać karetki. Ale dzięki rządowej dotacji gmina wybuduje im dojazd z prawdziwego zdarzenia.

Fot.FB Marcin Łaguna, Wójt Gminy Wąwolnica

O budowę drogi z prawdziwego zdarzenia mieszkańcy Celejowa wspierani przez radnych zabiegali od kilku lat. Dzięki pozyskanej przez gminie dotacji ich marzenie o komfortowym dojeździe do domu stało się realne

„Droga przez mękę"

O drodze nazywanej przez mieszkańców „drogą do kóz, prowadzącej do kilku domostw, administracyjnie leżących w Celejowie, ale bliżej Karmanowic na naszych łamach pisaliśmy kilkukrotnie. Aby do nich dojechać od strony samego Celejowa, trzeba pokonać ok. 2,5 km odcinek polnej drogi. Gdy jest sucho, można tamtędy przejechać. Problem pojawia się zimą i po deszczu. Wtedy droga miejscami zamienia się w trzęsawisko. Z kolei dojazd od strony Karmanowic, choć jest kilkukrotnie krótszy - kilkaset metrów - biegł po prywatnej działce. Do pewnego czasu właściciele umożliwiali dojazd do posesji, ale w pewnym momencie powiedzieli „dość" i przejazd razem z resztą pola zaorali. Zarówno mieszkańcy korzystający z tego przejazdu, jak i ich bliscy od kilku lat apelowali do władz gminy o rozwiązanie problemu. Interweniowali także gminni radni.

Sytuacja wcale nie była łatwa, bo nawet kiedy droga biegnąca po prywatnym polu funkcjonowała, jej stan był fatalny. W niektórych miejscach bardzo nierówna z licznymi zagłębieniami. Przejazd tędy samochodem osobowym byłby raczej niemożliwy. Problem z dojazdem miały karetki. Jak podnosili mieszkańcy, zdarzało się , że ratownicy musieli ze sprzętem iść do chorego przez pola. Była także sytuacja, że mężczyznę niesiono do karetki przez pola na krześle, bo ambulans nie był w stanie dojechać do domostw.

Przełom: Gmina wykupuje drogę

W ubiegłym roku władze gminy w końcu doszły do kompromisu z właścicielami pola i wykupili jego fragment. Działka, której właścicielem stała się gmina ma szerokość 10 metrów, co oznacza, że jest szersza, niż dotąd biegnąca tamtędy droga. Już wtedy wójt Marcin Łaguna zapowiadał, że chce ją utwardzić, by mieszkańcy w końcu mieli przejazd z prawdziwego zdarzenia. Samorządowcy chcieli sięgnąć po środki zewnętrzne. I tak się stało. Złożyli wniosek o dofinansowanie inwestycji z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Na początku października, gdy premier Mateusz Morawiecki ogłosił listę samorządów z dotacją, okazało się, że wśród nich jest także Wąwolnica i jej wniosek o dofinansowanie budowy „drogi do kóz". Gminie przyznano na ten cel 282 tys. zł. Dokładając nieco z własnego budżetu będzie w stanie zbudować drogę pokrytą asfaltem, a mieszkańcy zapomną o problemach z dojazdem.

- W ubiegłym roku pozyskaliśmy nieruchomość, na której została wytyczona i zaprojektowana nowa droga dojazdowa. Realizacja zadania spowoduje zdecydowaną poprawę komunikacyjną w tym obszarze - podkreśla wójt Marcin Łaguna.

Budowa drogi jest przewidziana na przyszły rok. Teraz przed urzędnikami ogłoszenie przetargu, który wyłoni wykonawcę robót.

Marta Pietroń

Dwie kolizje na drogach powiatu

Kierowca audi nie wyhamował i uderzył w tył peugeota, z kolei kierowcy BMW na drogę wybiegły dziki.

Do pierwszego zdarzenia doszło w środę 11 października przed południem w Bronowicach (gm. Puławy). Kierujący audi mieszkaniec gm. Lipsko nie zachował bezpiecznej odległości od jadącego przed nim peugeota, którym kierowała mieszkanka Puław i najechał na poprzedzającą go osobówkę. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a kierowca audi został ukarany mandatem.

Do drugiej sytuacji doszło tego samego dnia wieczorem o godz. 22.45 na ul. Dęblińskiej w Puławach. Na jezdnię, tuż przed koła przejeżdżającego tamtędy akurat BMW wbiegło stado dzików. Kierowca nie był w stanie wyhamować. Doszło do zderzenia, ale zwierzęta uciekły.

Marta Pietroń

eprasa.pl 63d05a8ee1

Dramat psów spod Kazimierza. Fundacja zabrała je właścicielowi

Były zapchlone, zarobaczone i niedożywione, a jedna z suczek miała ogromnego guza. Obrońcy zwierząt odebrali trzy psy właścicielom. Postępowanie w sprawie prowadzi również policja. Właściciel czworonogów usłyszał zarzuty.

To już kolejna interwencja wolontariuszy Fundacji Po ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa z Puław, która zakończyła się odebraniem zwierząt. Tym razem udali się w okolice Kazimierza Dolnego. Ze zgłoszenia wynikało, że przebywające na jeden z posesji psy są skrajnie zaniedbane. Na miejscu wolontariusze zastali pięć czworonogów. - Naszą uwagę zwróciły w szczególności trzy z nich - mniejsza, silnie wychudzona suczka, większa suczka na łańcuchu i z ogromnym guzem oraz czterotygodniowy szczeniak, który przelewał się przez ręce i był oblepiony larwami muszycy, które znajdowały się nawet w jego oczach. Żeby tego było mało, biegały po nim pchły - opowiadają wolontariusze Przyjaznej Łapy i dodają:- Mimo zapewnień, że psiaki są karmione regularnie, zwierzaki wprost rzuciły się na karmę, którą im daliśmy.

Właściciel posesji i zwierząt to 66-latek z gminy Kazimierz Dolny. Pod jego nieobecność domem i psami opiekowały się córka i synowa. Wolontariusze wezwali policję i w asyście mundurowych zabrali trzy zwierzaki, a właściciel ostatecznie zrzekł się ich. Czworonogi trafiły do lecznicy weterynaryjnej. Tam przeszły badania, które wykazały, że wszystkie mają pasożyty zarówno skórne, jak i wewnątrz ciała. Są skrajnie wychudzone i mają anemię.

- Mniejsza z suczek w swoim życiu wielokrotnie rodziła, a złe żywienie spowodowało silne nagazowanie i rozdęcie jej przewodu pokarmowego. Z kolei u większej zdiagnozowano agresywnego raka. Ciążący jej guz zostanie na dniach operacyjnie usunięty - opowiadają wolontariusze.

Suczki zostaną dodatkowo wysterylizowane. Osoby zainteresowane przygarnięciem piesków mogą kontaktować się w tej sprawie pod numerami 694665304 lub 608674423.

66-latek z gminy Kazimierz Dolny usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami, m.in. poprzez nie zapewnienie im dostępu do pokarmu i wody oraz niezapewnieniem im opieki weterynaryjnej. Grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Gdzie zgłosić złe traktowanie zwierząt?

Jeśli masz podejrzenie, że zwierzak jest źle traktowany przez właściciela, jest bity, czy nie ma dostępu do jedzenia i wody, masz prawo działać i powiadomić odpowiednie służby. Możesz zgłosić to na policję lub do działającej na danym terenie organizacji, której statutowym celem jest ochrona zwierząt. W zależności od sytuacji można dzwonić pod te numery:

* 986 – Animal Patrol straży miejskiej (w przypadku rannych zwierząt)* 997 – Policja (w przypadku podejrzenia znęcania się nad zwierzęciem)

* 998 – Straż Pożarna (jeśli zwierzak jest gdzieś uwięziony i wymaga specjalistycznej pomocy lub gdy to dzikie zwierzę)

* 22 353 50 60 – Straż Dla Zwierząt w Polsce (przypadki zaniedbania zwierzęcia przez właściciela)

Marta Pietroń

Kołodziejczak do Szustka: Od pana czuć alkohol. Starosta łukowski zaprzecza

Jeszcze przed spotkaniem z Jarosławem Kaczyńskim w Przysusze doszło do starcia pomiędzy liderem AgroUnii, Michałem Kołodziejczakiem a starostą powiatu łukowskiego, Dariuszem Szustkiem. Kandydat KO miał zarzucić staroście, że czuć od niego alkohol.

Michał Kołodziejczak,
lider AgroUnii do Dariusza Szustka:
Od pana czuć alkohol, czy mi się wydaje?

Dariusz Szustek,
starosta powiatu łukowskiego:
Nikt mnie nie odciągał, tylko wszedłem na spotkanie, a pan Kołodziejczak został na zewnątrz

Na pocz. ub. tygodnia w Przysusze (woj. mazowieckie) odbyło się spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim. Na wiec z udziałem szefa Prawa i Sprawiedliwości pojechał również Michał Kołodziejczak.

Lider AgroUnii bez powodzenia próbował się dostać na spotkanie z szefem PiS. Doszło do szarpaniny z ochroniarzami. - Gdybyśmy chcieli, to byśmy tę bramę sforsowali, ale nie będziemy przepychać się z władzą, która już w poniedziałek odejdzie - powiedział Kołodziejczak. - Będziemy tu dalej czekać na prezesa Kaczyńskiego - dodał.

Starosta łukowski pod wpływem alkoholu? Kołodziejczak: Od pana czuć alkohol, czy mi się wydaje

Na wiec pojechali członkowie i sympatycy PiS z powiatu łukowskiego ze starostą, Dariuszem Szustkiem na czele.

Doszło do wymiany zdań pomiędzy Michałem Kołodziejczakiem a starostą łukowskim, Dariuszem Szustkiem.

Starosta przypomniał kandydatowi KO, że ostatni widzieli się w Kłoczewie - Pamięta pan? - pytał Szustek. - Nie - odpowiedział Kołodziejczak.

- Krótka pamięć. [...] Jakie oświadczenie wygłosi pan tym razem, panie Michale? - pytał dalej Szustek.

Kołodziejczak nie chciał wdawać się w dyskusję ze starostą. Gdy zbliżył się do Szustka, stwierdził, że czuje od niego alkohol.

- Od pana czuć alkohol, czy mi się wydaje? - pytał lider AgroUnii.

- Nie, absolutnie. Panu się tylko wydaje - opowiedział Szustek. - A mi się wydaje, że mi się nie wydaje - odparł Kołodziejczak.

- Nie, ja od pana czuje - stwierdził Szustek.

Po krótkiej wymianie zdań Dariusza Szustka usunęli na bok jego koledzy partyjni. - Zobaczcie, jak odciągają pana, od którego czuć alkohol - skwitował Kołodziejczak.

Całą sytuację nagrały kamery, a filmy trafiły do internetu. Pod jednym z postów na Facebooku Dariusz Szustek odpisał internautom, którzy go skrytykowali. „Nie było żadnego alkoholu!" - napisał starosta. „Nikt mnie nie odciągał, tylko wszedłem na spotkanie, a pan Kołodziejczak został na zewnątrz. Tyle w temacie" - uciął temat Szustek.

Próbowaliśmy się skontaktować z Dariuszem Szustkiem - bezskutecznie. W sekretariacie starostwa usłyszeliśmy, że starosta wyjechał w delegację.

Patryk Pytlak

Śmiertelny wypadek w Miłkowie. Policjant był zawieszony przez tydzień

Zawieszony, ale tylko przez tydzień, był policjant, który usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym w gminie Siemień. Funkcjonariusz normalnie wykonuje swoje obowiązki, bo prokuratura zarzuca mu popełnienie przestępstwa nieumyślnego.

Fot.Policja

42-latek zginął na miejscu, a kobieta trafiła do szpitala. Za kierownicą siedział funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Parczewie

Dramat rozegrał się pod koniec lipca ubiegłego roku w położonej zaledwie kilka kilometrów od Parczewa miejscowości Miłków. Był późny wieczór.

– 40-latek (obecnie – dop. aut.) kierujący seatem, mieszkaniec powiatu lubartowskiego, na prostym odcinku drogi w terenie zabudowanym najechał na 42-latka niosącego na rękach 55-latkę. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 42-latek wszedł bezpośrednio przed jadący pojazd, prawdopodobnie mężczyzna chciał przenieść kobietę na swoją posesję. Oboje byli mieszkańcami gm. Siemień – tak wówczas relacjonował przebieg zdarzenia młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

42-latek zginął na miejscu, a kobieta trafiła do szpitala. Za kierownicą siedział funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Na miejscu tragedii został przeprowadzony eksperyment procesowy, śledczy powołali biegłego z zakresu ruchu drogowego. Opinia pozwoliła na postawienie kierowcy zarzutu.

– Został przesłuchany w charakterze podejrzanego, usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym – powiedziała nam niedawno Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim, bo do tej jednostki zostało przeniesione śledztwo.

Jak poinformowała nas Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, funkcjonariusz, który usłyszał zarzut, normalnie wykonuje swoje obowiązki.

– Był zawieszony przez tydzień, decyzją komendanta – mówi Borowik.

Ustawa o policji obliguje do zawieszenia policjanta w razie wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego o przestępstwa umyślne. W przypadku postępowań o przestępstwa nieumyślne (np. spowodowanie wypadku) „policjanta można zawiesić w czynnościach służbowych, jeżeli jest to celowe ze względu na dobro postępowania lub dobro służby - na czas nie dłuższy niż rok".

Opinia biegłego wykazała również, że do zdarzenia przyczynił się nie tylko kierowca, ale też piesi.

– Śledztwo cały czas trwa, obrońca podejrzanego złożył wnioski dowodowe, które nie zostały jeszcze rozpoznane. Wobec podejrzanego nie zostały zastosowane żadne środki zapobiegawcze – powiedzieli śledczy z Radzynia Podlaskiego na przełomie września i października.

Grzegorz Rekiel

Zobaczył patrol, zaczął uciekać

W sobotę, 7 października podczas patrolu na ulicach miasta policjanci z KPP Lubartów zauważyli grupę młodych ludzi. Na widok radiowozu jeden z nich zaczął uciekać. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka, jeden z policjantów wysiadł z radiowozu i dogonił uciekającego. Podczas legitymowania 21-letniego mieszkańca gminy Niedźwiada okazało się, że miał przy sobie narkotyki (mefedron). Odpowie za ich posiadanie. Grozi mu do trzech lat więzienia.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

W piątek pieniędzy na pensje nie było, w poniedziałek już są. Kryzys w łukowskim szpitalu na razie zażegnany

Personel medyczny łukowskiego szpitala miał nie otrzymać pełnego wynagrodzenia za wrzesień. Pracownicy mieli otrzymać 80 proc. pensji. Mieli, bo nagle pieniądze się znalazły i trafiły na konta.

Fot.Kamil Sulej

Dariusz Szustek,
starosta powiatu łukowskiego na sesji Rady Powiatu
- Jeżeli lekarz zarabiający 50 tys. zł dostanie 40 tys. zł, to myślę, że z tego tytułu nie ucierpi

Fot.Archiwum

Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie
- Realizujemy kontrakt z NFZ-em, stąd mamy pieniądze

Bernarda Machniak,
przewodnicząca OZZPiP w regionie lubelskim
- Oni uważają, że wszystko jest pod kontrolą, a nie jest

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu starosta łukowski potwierdził, że pracownicy łukowskiego szpitala nie otrzymają pełnego wynagrodzenia za wrzesień. Dariusz Szustek informował, że nikt z tego powodu głodować nie będzie. - Jeżeli lekarz zarabiający 50 tys. zł dostanie 40 tys. zł, to myślę, że z tego tytułu nie ucierpi. Myślę, że z tego tytułu panie pielęgniarki nie ucierpią, bo już zarabiają pieniądze na dobrym poziomie, znacznie większym niż nauczyciele dyplomowani - mówił podczas sesji Szustek.

Starosta powiedział, że jest to „okres przejściowy", a dyrektor SPZOZ w Łukowie Mariusz Furlepa został zobowiązany do przedstawienia mu planu naprawczego. - Jesteśmy umówieni na zarząd powiatu łukowskiego za dwa tygodnie - wyjaśnił Szustek. Jednocześnie starosta przekazał informacje, że powiat łukowski nie posiada wolnych środków, aby uzupełnić lukę.

Pielęgniarska do Szustka: „Nie panu oceniać czy stać nas na obniżkę wynagrodzenia"

Całą sytuację w mediach społecznościowych skomentowała Bernarda Machniak. Pielęgniarka nie kryła swojego zaskoczenia informacją, jaką przekazał starosta. Przewodnicząca OZZPiP w regionie lubelskim była również zaskoczona postawą dyrektora szpitala, który zdaniem Bernardy Machniak nie informował pracowników o problemach finansowych placówki. - Na ostatnim spotkaniu rozmawiając o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, zwracaliśmy się z prośbą do dyrektora, żeby nas informował w przypadku problemów finansowych - mówiła przewodnicząca pielęgniarek.Bernarda Machniak, zwracając się do Dariusza Szustka stwierdziła, że to nie jemu oceniać czy stać pracowników szpitala na obniżkę wynagrodzenia. - Jak pan sobie wyobraża osoby pracujące na najniższym wynagrodzeniu, mówię tu o salowych, osobach sprzątających, pracownikach administracji, o medykach? - pytała pielęgniarka.

- Jako przewodnicząca największej organizacji związkowej działającej na terenie szpitala stanowczo sprzeciwiam się lekceważeniu pracowników i pacjentów. Oczekujemy, że wynagrodzenia zostaną wypłacone w pełnej wysokości, a pacjent będzie miał dostęp do świadczeń medycznych - apelowała i dodała: - Chcę jeszcze przypomnieć, że pracownicy oczekują wypłaty i realizacji zakładowego funduszu świadczeń socjalnych za rok 2023 - dodała.

W piątek pieniędzy nie było. W poniedziałek już są

Jeszcze w piątek, 6 października, podczas sesji Dariusz Szustek zapewniał, że powiat łukowski nie posiada wolnych środków, aby uzupełnić lukę, jaka powstała w budżecie szpitala.

Sytuacja zmieniła się w poniedziałek. Po publikacji naszego artykułu na ten temat na stronie Łukow24, starosta łukowski przekazał, że lekarze dostaną 100 proc. należności - Chwilowy kryzys zażegnany - napisał starosta powiatu łukowskiego. - Tak, wszyscy dostaną 100 proc. - dodał.

Pieniądze miały trafić do pracowników jak najszybciej.

Czy w następnych miesiącach również będą problemy z pensjami? „Zobaczymy"

Próbowaliśmy skontaktować się ze starostą powiatu, z pytaniem skąd nagle znalazły się pieniądze na „zażegnanie tego chwilowego kryzysu". Jednak nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi. Dariusz Szustek był w ub. tygodniu w delegacji. Z tym samym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora SPZOZ w Łukowie Mariusza Furlepy - Realizujemy kontrakt z NFZ-em stąd mamy pieniądze - odpowiedział jedynie Furlepa.

Zapytaliśmy dyrektora również, czy w następnych miesiącach pracownicy szpitala mogą spodziewać się kolejnych problemów z pensjami. Mariusz Furlepa nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. - Zobaczymy. Wszystko będzie zależne od tego, czy będziemy realizować kontrakt, czy coś się zmieni w naszej służbie zdrowia po wyborach, czy nie. Wiele czynników na to się składa - odpowiedział Furlepa.

Związki zawodowe z pismem do dyrektora

We wtorek, 10 października, przedstawiciele związków zawodowych działających na terenie szpitala zwrócili się do dyrektora placówki o dostarczenie sprawozdania finansowego SP ZOZ w Łukowie za 8 miesięcy 2023 roku. Chcą też wiedzieć jaki jest procent realizacji umów z NFZ w poszczególnych zakresach z podziałem na komórki organizacyjne oraz uzyskać informację na temat wynagrodzenia pracowników z podziałem na zakresy umów o pracę i umów cywilno-prawnych.

W dokumencie związki zwróciły się również o przedstawienie założeń planu naprawczego, który ma zostać złożony do Zarządu Rady Powiatu oraz przedstawienie planu naprawczego po jego przygotowaniu. Pracownicy szpitala pytają również o przewidziane zmiany w zatrudnieniu oraz czy są przewidziane działania powodujące zmiany w organizacji pracy i funkcjonowaniu w SP ZOZ w Łukowie.

Związki zawodowe czekają na odpowiedź 7 dni, jak czytamy w piśmie, jest to spowodowane faktem, że z końcem października ma być przekazana dodatkowa wypłata w zakresie wypłat za pracę w systemie zmianowym.

Pielęgniarka: Oni uważają, że wszystko jest pod kontrolą, a nie jest

Bernarda Machniak, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej OZZPiP przy SP ZOZ w Łukowie jest zdruzgotana całą sytuacją wokół szpitala. Pielęgniarka zdradziła nam, że usłyszała od dyrektora szpitala, że on sam nie wiedział, czy wystarczy pieniędzy na wypłaty. - Oni uważają, że wszystko jest pod kontrolą, a nie jest - dodała Bernarda Machniak.

Zapytaliśmy przewodniczącą związku, czy jeśli sytuacja z wypłatami powtórzy się w następnym miesiącu, to planują strajk. - Na pewno musimy coś zrobić. Taka sytuacja nie powinna się powtórzyć. My jednak musimy poczekać na rozwój sytuacji i odpowiedź dyrektora Furlepy na nasze pismo - zakończyła pielęgniarka.

Patryk Pytlak

REG

Jechał z 4 promilami i aktywnym zakazem

W czwartek, 12 października, w Piotrawinie (gmina Łaziska) funkcjonariusze z drogówki minęli jadącego volkswagena. Postanowili zatrzymać kierowcę do kontroli drogowej. Jak się szybko okazało, 42-letni kierowca auta był pijany jak bela... Badanie trzeźwości wykazało prawie 4 promile alkoholu w jego organizmie. Mężczyzna ma także aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i nie ma uprawnień do kierowania. 42-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą wkrótce usłyszy zarzuty.

AG

Volkswagen zderzył się z crossem. Jedna osoba w szpitalu

W niedzielę, 8 października, 56-latek z gminy Opole Lubelskie, nie zachowując ostrożności podczas skręcania w lewo, zjechał na lewy pas ruchu, przez co doprowadził do zderzenia z crossem, którym jechał 26-latek z gminy Józefów nad Wisłą. Motocyklista z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Kierowcy byli trzeźwi. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia

AG

Chciała sprzedać router, straciła 5 tysięcy złotych

Mieszkanka gminy Markuszów wystawiła na sprzedaż router na popularnej platformie Marketplace. Wkrótce odezwał się do niej potencjalny nabywca. Przysłał kobiecie link, który miał być rzekomo potwierdzeniem zapłaty za wystawiony przez nią przedmiot.

- Niczego nie podejrzewająca kobieta kliknęła w link, a następne wpisała swoje dane - imię, nazwisko, PESEL, numer konta w banku oraz kod zabezpieczający z karty bankowej. Po chwili otrzymała prośbę o potwierdzenie realizacji kodów BLIK, co miało być uwiarygodnieniem transakcji - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

W ten sposób mieszkanka gm. Markuszów potwierdziła transakcję, tyle tylko, że zamiast wpływu za sprzedany router, z konta zniknęło 5 tys. zł.

Marta Pietroń

Nie zapanowała nad autem. Skasowała sygnalizator

Wysokim mandatem policjanci ukarali 46-latkę z Puław. Kobieta straciła panowanie na samochodem i uderzyła w sygnalizator.

Do zdarzenia doszło w sobotę, 7 października, o godz. 5.00. Jak ustalili funkcjonariusze w Komendy Powiatowej Policji w Puławach, puławianka nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze, a następnie nie zapanowała nad samochodem i uderzyła w sygnalizator na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Sikorskiego.

Kobiecie na szczęście nic się nie stało, ucierpiało auto i infrastruktura drogowa. 46-latka była trzeźwa. Mundurowi ukarali ją wysokim mandatem.

Marta Pietroń

eprasa.pl 63d05a8ee1

Karol Okrasa w Spomleku.

Przygotował potrawy w gospodarstwie z gminy Kąkolewnica

Dobrze znany w całej Polsce kucharz i prezenter telewizyjny - Karol Okrasa - gościł w gminie Kąkolewnica oraz w Spółdzielczej Mleczarni Spomlek, by nagrać kolejny odcinek swojego programu kulinarnego. Ten będzie wyemitowany pod koniec października. Porozmawialiśmy z głównymi bohaterami tego wydarzenia, by dowiedzieć się, jak doszło do tego, że Okrasa przyjechał właśnie do Polskowoli.

rg

Fot.SM Spomlek

Karol Okrasa miał okazję dowiedzieć się więcej o powstawaniu sera w radzyńskim Spomleku

Odcinek nagrywany w Polskowoli ma zostać wyemitowany pod koniec października

Znany kucharz został powitany przez wójt gminy Kąkolewnica - Annę Mróz

ROZMOWA z Karolem Okrasą, kucharzem, autorem książek i prezenterem telewizyjnych programów

Podlasie to przede wszystkim niespotykana gościnność

W Jest Pan już po nagraniach w gospodarstwie u państwa Pękałów z Polskowoli. Jak wrażenia z odwiedzin gminy Kąkolewnica?

- Wrażenia są zawsze takie same, kiedy przyjeżdżam w te rejony. Ja za nimi trochę tęsknię i to jest taka moja niespełniona miłość, bo cały ten region, geograficzne Podlasie, dzisiaj województwo lubelskie, darzę ogromnym sentymentem i mam nadzieję przyjechać tutaj być może na dłużej. Dlatego też za każdym razem, kiedy tu jestem, łezka w oku się kręci.

W To co może wyróżnić ten region, to chyba przede wszystkim niespotykana gościnność?

- Idealne określenie. Ta gościnność rzeczywiście jest na poziomie, który przerasta wszelkie oczekiwania i to jest coś niesamowitego, że niezależnie gdzie, niezależnie u kogo, zawsze jest dokładnie tak samo. Niesamowicie życzliwi, otwarci ludzie, którzy pokazują, że gość w dom, to Bóg w dom.

W Nie będziemy oczywiście zdradzać wszystkich szczegółów, ale proszę w skrócie opowiedzieć o tym, co pod koniec października będą mogli obejrzeć widzowie? Co takiego dziś Pan przygotował?

- Dzisiaj realizowaliśmy odcinek, w którym głównym bohaterem był ser carski i z tego sera postanowiłem zrobić klasykę. Była to kanapka z serem, tyle że w zupełnie innej, nowej wersji. Myślę, że jest to kanapka, którą każdy śmiało mógłby zrobić w domu, bo jest prosta w przygotowaniu, ale jednocześnie nieco inna.

ROZMOWA Z Pawłem Gacą, prezesem SM Spomlek

Fot.mm

W Kto wyszedł z inicjatywą nagrania programu właśnie w Spomleku oraz gospodarstwie współpracującym z Państwa firmą?

- Sieć handlowa Lidl zgłosiła się do nas z propozycją nagrania wspólnego materiału promocyjnego. Po weryfikacji, jak będzie wyglądał materiał video o naszym produkcie i firmie, uznaliśmy, że jest zgodny z polityką marketingową i wyraziliśmy zgodę na nagranie.

W Część nagrania będzie rozgrywać się w gospodarstwie Państwa Pękałów. Dlaczego akurat tam? Jakie były kryteria wyboru gospodarstwa, do którego miał trafić Karol Okrasa?

- Wiedzieliśmy, że ekipa filmowa szuka fajnego miejsca do gotowania. Wyszliśmy z propozycją, że może któreś z gospodarstw naszych dostawców będzie odpowiednie. Padło na Polskowolę, bo po pierwsze jest blisko Radzynia, a czas grał tu kluczową rolę. Drugim kryterium było to, że Państwo Pękałowie mają wypas krów na łąkach, co gwarantowało ciekawą scenerię na nagranie. Fajnie się to wszystko zgrało, bo Lidl chciał nagrać ten program w terenie, więc część, podczas której Karol Okrasa będzie gotował, odbywa się właśnie tam.

W Główna postać nagrania, a więc Karol Okrasa zawitał później do Spomleku. Co mógł zobaczyć w zakładzie?

- Miałem okazję spotkać pana Okrasę jedynie w naszej sali konferencyjnej, gdzie wraz z całą ekipą filmową przygotowywał się do nagrania materiału w naszej mleczarni. Pan Karol nie pierwszy raz gościł w naszym zakładzie, ale razem z ekipą filmową uznał, że chce ponownie zobaczyć cały proces produkcji: od przyjęcia mleka, po serce zakładu, czyli dział warzelni, przez dojrzewalnię serów i konfekcjonowanie. Oprowadzał go i opowiadał o produkcji Wojciech Styś, Główny Technolog Spomleku, który wystąpił w nagraniu programu.

W W potrawach przygotowywanych przez Karola Okrasę tym razem królował ser. Czy produkty były z góry narzucone przez Lidl, czy być może na nagraniu znajdą się sery ze Spomleku?

- Sieć Lidl promuje w filmach swoje marki własne produktów, w tym serów żółtych, które m.in. Spomlek dostarcza do ich sieci sklepów. Podczas analizy tego, czy mamy wziąć udział w nagraniu, wzięliśmy pod uwagę przede wszystkim to, że Lidl pokazuje firmę jako producenta dobrej jakości wyrobów. Dużego partnera, który jest w stanie nawiązać współpracę z siecią, która ma ponad 600 sklepów w Polsce i pokazuje to bardziej od strony producenta. Uznaliśmy, że jest to dla nas wartość, pokazać się jako dobry jakościowo producent, bo nasze marki, zwłaszcza regionalne, kojarzą się ze Spomlekiem, jako firmą.

ROZMOWA z Anetą i Adamem Pękałami, właścicielami gospodarstwa, w którym nagrywany był program

Takich propozycji się nie odrzuca

W Jak długo trwa Państwa współpraca ze Spomlekiem?

- Ze Spomlekiem współpracujemy od samego początku powstania firmy i staramy się, żeby wszystko było w jak najlepszym porządku. Myślę, że Spomlek wybrał to miejsce do nagrań Karola Okrasy, bo krowy cały czas znajdują się tutaj na wybiegu. Całą wiosnę i jesień spędzają na łące, dzięki czemu są zdrowe i jest to też duże udogodnienie dla nas, bo nie muszą stać w oborze.

W Jak doszło do tego, że Karol Okrasa trafił akurat na Państwa gospodarstwo?

- Zadzwoniono do nas ze Spomleku z pytaniem, czy wyrazimy zgodę na nagranie programu kulinarnego. Co tu dużo mówić, takich propozycji się nie odrzuca i cieszymy się, że tak znany kucharz mógł znaleźć się w naszym gospodarstwie.

W Jakie zwierzęta można znaleźć w Państwa gospodarstwie?

- Mamy hodowlę bydła mlecznego, gdzie głównie jesteśmy nastawieni na rasę Simental, ze względu na dobre parametry wydajności i samego mleka. Jest to odpowiednia jakość dla ludzi oraz spełnia wszelkie wymogi, które przekazuje nam Spomlek. Do tych parametrów należy chociażby białko, tłuszcz i to, co gospodarza cieszy najbardziej, a więc zdrowotność. Nastawiamy się na Simentale, czyli krowy, które dają dużo mleka, bo od jednej krowy wychodzi nawet 30 litrów.

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Wywiad izraelski nie zaznał takiej porażki od 50 lat - mówi specjalista ds. Bliskiego Wschodu z KUL-u

Ofiary wśród palestyńskiej ludności cywilnej będą liczone w tysiącach, jeśli nie dziesiątkach tysięcy

- Hamas umieszcza swoje biura w budynkach mieszkalnych, więc gdy w taki obiekt trafia izraelska rakieta, giną cywile. I tak, jak Hamas się tym nie przejmuje, tak też nikomu w Izraelu ręka nie zadrży przed wystrzeleniem pocisku w te cele - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" dr hab. Maciej Münnich z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W sobotni poranek, 7 października, Hamas, czyli palestyńska organizacja polityczno-militarna, zaatakował Izrael. Jaka była skala tego ataku?

Liczbę bojowników Hamasu, którzy przeniknęli czy przedarli się na stronę izraelską, szacuje się na około 1,2 tys. osób. Można powiedzieć, że to niewielka grupa. Do tego trzeba jednak dodać tysiące osób, które obsługiwały wystrzeliwanie rakiet w kierunku Izraela. Ostrzał rakietowy był początkowo bardzo intensywny, tylko pierwszego dnia ataku w stronę Izraela poleciało 2,2 tys. rakiet. Ponadto byli też ludzie odpowiadający za logistykę - ktoś musiał bojowników dowieźć w odpowiednie miejsca, dostarczać im broń i amunicję, obsługiwać motoparalotnie, na których część bojowników Hamasu wleciała do Izraela.

Dlaczego jest to atak bez precedensu?

Wywiad izraelski nie zaznał takiej porażki od 50 lat. I to dokładnie, co do dnia - 6 października 1973 roku rozpoczęła się wojna Jom Kippur (wojna Izraela z koalicją Egiptu i Syrii w 1973 roku - przyp. red.). Zapewne data sobotniego ataku jest nieprzypadkowa. Bezprecedensowość wynika ze skali strat po stronie izraelskiej. Nawet w wojnie Jom Kippur, gdzie po obu stronach walczyły armie liczące po kilkaset tysięcy żołnierzy, w przeciągu całego konfliktu Izrael stracił 2,6 tys. ludzi. A tu, tylko w minioną sobotę, Izrael stracił około 1 tys. ludzi i to w ogromnej większości cywilów. To jest bardzo bolesne z perspektywy Izraelczyków. Bo państwo Izrael powstało właśnie po to, żeby chronić Żydów. Tymczasem okazało się, że nie jest w stanie tego zapewnić. Znalazł się przeciwnik, który metodami prostymi, jeśli nie powiedzieć prostackimi, jest w stanie pokonać tę wyrafinowaną, bardzo zaawansowaną armię Izraela. Oczywiście, pokonać krótkoterminowo i w małej skali, ale trzeba podkreślić, że armia izraelska dała się zaskoczyć.

Izrael jest postrzegany jako wzór w kwestii obronności państwa. Jak to możliwe, że został zaskoczony w taki sposób? Nagrania z ataku są spektakularne - na przykład bawiący się uczestnicy festiwalu muzycznego w pobliżu granicy ze Strefą Gazy, a w tle bojownicy lecący na... lotniach. Za chwilę zginęło tam ponad 250 osób.

Cywilów można łatwo zaskoczyć. Dla mnie znacznie bardziej znaczące były zdjęcia zabitych przez Hamas żołnierzy izraelskich, ubranych jedynie w slipy i t-shirt. Niektórzy mieli założony hełm lub kamizelkę kuloodporną, ale byli bez butów. To świadczy o tym, że oni obudzili się w momencie, kiedy byli już ostrzeliwani, kiedy ginęli. To bardzo źle świadczy o Izraelu. Wywiad zawalił sprawę. Pojawiają się co prawda różne teorie spiskowe. Jedni mówią, że wywiad wiedział, ale nie ostrzegł premiera Benjamina Netanjahu, bo go nie lubi. Inni mówią, że wywiad ostrzegał, ale Netanjahu chciał, żeby doszło do konfliktu, bo to go miało wzmocnić. Jeszcze inni twierdzą, że Netanjahu chciał otrzymać pretekst do rozwiązania problemu Strefy Gazy. Żadna z tych wersji nie wydaje mi się prawdziwa. To, co się stało, jest absolutną kompromitacją i porażką państwa. Przyszłość polityczna Netanjahu po wojnie jest skończona. Prawdy dowiemy się najpewniej za jakieś 50 lat, z archiwów.

Kierownictwo Hamasu określiło opinii publicznej oficjalne bezpośrednie przyczyny lub cele tego ataku?

- Państwo Izrael powstało właśnie po to, żeby chronić Żydów. Tymczasem okazało się, że nie jest w stanie tego zapewnić - mówi dr hab. Maciej Münnich z KUL-u

Nie, poza oficjalnym przesłaniem, że walczą z syjonistycznym okupantem, używając ich języka. W mojej ocenie przyczyną ataków była groźba normalizacji stosunków Izraela z Arabią Saudyjską. Mówili o tym od miesiąca Mohammed bin Salman, czyli następca tronu saudyjskiego oraz premier Izraela Netanjahu czy prezydent USA Joe Biden, który był w tych rozmowach pośrednikiem. Porozumienie to oznaczałoby uznanie przez Arabię Saudyjską istnienia Izraela bez gwarancji utworzenia państwa palestyńskiego. To musiało być traktowane przez Palestyńczyków jako zdrada. Arabia Saudyjska to obecnie najsilniejsze państwo arabskie, bez jego poparcia Palestyna nie ma szans na niepodległość. „Musimy zrobić wszystko, żeby temu porozumieniu zapobiec. To musi być duże wydarzenie" - z takiego założenia wyszedł Hamas. I rzeczywiście, zrobił coś dużego. Swój cel osiągnął, bo w tej chwili nie ma mowy o porozumieniu izraelsko-saudyjskim. Ulica arabska nie zniosłaby widoku przywódcy saudyjskiego ściskającego się z premierem Izraela w kontekście obrazków, które już zalewają media - z tysiącami zabitych Palestyńczyków ze Strefy Gazy, która będzie teraz regularnie bombardowana.

„To nie jest kolejna eskalacja. To jest wojna" - powiedział w sobotę premier Izraela Netanjahu. Jakie działania do tej pory podjęła izraelska armia i co zrobi w dalszej kolejności?

Izrael na razie wyparł bojowników Hamasu ze swoich terenów. Część się wycofała, razem z porwanymi Izraelczykami, część została zabita. W tej chwili trwa bardzo intensywny ostrzał Strefy Gazy z niszczeniem wszystkiego, co tylko może się kojarzyć z Hamasem. Trzeba wiedzieć, że Hamas od dawna ma taktykę wystrzeliwania rakiet w kierunku Izraela z boisk szkolnych, szpitalnych parkingów i innych tego typu obiektów. Po to, żeby w razie izraelskiego odwetu pokazywać: „Izrael to barbarzyńcy, bo atakują szkoły i szpitale". Hamas umieszcza swoje biura w budynkach mieszkalnych, więc gdy w taki obiekt trafia izraelska rakieta, giną cywile. I tak, jak Hamas się tym nie przejmuje, tak też nikomu w Izraelu ręka nie zadrży przed wystrzeleniem pocisku w te cele. Ofiary wśród palestyńskiej ludności cywilnej będą liczone w tysiącach, jeśli nie dziesiątkach tysięcy. Co dalej? Z pewnością Izrael przygotuje operację lądową. Pytanie tylko o jej skalę. Może być to atak punktowy, niszczący jakieś instalacje Hamasu albo eliminujący przywódców tej organizacji. Może to też być pełna okupacja Strefy Gazy. To wydaje się jednak mało prawdopodobne, bo co miałby potem zrobić Izrael z tymi dwoma milionami Palestyńczyków? No chyba że chce ich po prostu wypędzić do Egiptu. To byłaby gigantyczna czystka etniczna.

Bojownikami są najczęściej młodzi mężczyźni, wykształceni w szkołach Hamasu, pałający żądzą zemsty. Zabijają cywilów z myślą: „niech oni teraz doświadczą tego samego, co my"

W mediach pojawiają się doniesienia o brutalnych morderstwach bojowników Hamasu na izraelskich cywilach, odcinaniu głów dzieciom, np. w kibucu Kfar Aza.

Widziałem jedynie wypowiedź w tej sprawie rzecznika sił zbrojnych Izraela, nie widziałem niczego, co by to potwierdzało. Wstrzymam się więc z komentarzem. Pojawia się sporo tzw. fejków. Był obrazek dzieci w klatkach i podawano, że to porwane żydowskie dzieci. To nie była prawdziwa informacja. Ale żeby było jasne - jestem sobie w stanie wyobrazić hamasowców obcinających głowy dzieciom, nie byłoby to jakieś niesamowite zaskoczenie. Jednak ze względów taktycznych raczej nie będą się dopuszczać takich zbrodni, bo bardziej opłaca im się, jakkolwiek to cynicznie nie zabrzmi, te dzieci wziąć jako zakładników. Trudniej będzie wtedy Izraelowi atakować cele w Strefie Gazy, a po drugie te dzieci będzie można wymienić na więźniów palestyńskich. Co nie oznacza, że bojownicy Hamasu nie mordowali w ostatnich dniach izraelskich cywili, łącznie ze strzelaniem do całych rodzin. Bojownikami są najczęściej dosyć młodzi mężczyźni, wykształceni w szkołach Hamasu, pałający żądzą zemsty. Oni zabijają cywilów z myślą: „niech oni teraz doświadczą tego samego, co my".

Najbardziej w wyniku konfliktu ucierpią cywilni mieszkańcy Strefy Gazy. Na powierzchni nieco większej niż połowa Warszawy mieszka ponad 2 mln ludzi, którzy nie mogą opuścić tego terytorium.

Mają dwie granice - długą z Izraelem i krótką z Egiptem. Tej pierwszej nie mogą przekraczać, drugą Egipt już zamknął. Egipt nie widzi sensu w przyjmowaniu dwóch milionów uchodźców ze Strefy Gazy. To by jednocześnie oznaczało zgodę na wypędzenie tych ludzi z terenu Izraela, który z pewnością nie zgodziłby się nigdy na ich powrót. Egipt będzie traktował tych ludzi jako kartę przetargową w stosunkach z Izraelem.

Izrael zapowiedział, że odcina Strefę Gazy od dostaw żywności, prądu, paliwa i wody... „Walczymy przeciwko ludzkim zwierzętom" - powiedział Yoav Galant, minister obrony Izraela. To szokujące słowa.

To pokazuje skalę nienawiści, po obu stronach. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, by mówić o terrorystach palestyńskich, że są pełni nienawiści. To jest prawda. Ale trzeba powiedzieć, że po stronie izraelskiej też tej nienawiści jest bardzo dużo. I takiego poczucia wyższości kulturowej, która uprawnia do działań, które nie przystoją wobec ludzi, ale przystoją wobec „ludzkich zwierząt".

Społeczeństwo w Izraelu byłoby gotowe poprzeć tak radykalne działanie swojej armii?

Obawiam się, że w tej chwili tak. Myślę, że po tym ataku Hamasu w większości społeczeństwo nie będzie protestować, nawet jeśli będzie miało świadomość, że ich wojskowi popełniają zbrodnie wojenne w Strefie Gazy.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Diagnoza zabrała niemal 1,5 roku

Oliwce zostały już tylko dwa kilogramy do zebrania 10 mln zł

POWIAT OPOLSKI: - U naszej 3-letniej córeczki lekarze zdiagnozowali SMA – chorobę, która każdego dnia zabija jej malutkie mięśnie! Jedyną szansą na ratunek jest terapia genowa, za którą musimy zapłacić blisko 10 milionów złotych! - mówią przerażeni rodzice dziewczynki. Pomóżmy Oliwce wrócić do zdrowia, dajmy jej szanse, żeby mogła zapomnieć o bólu, żeby mogła bawić się i biegać jak inne dzieci...

Oliwka z rodzicami

W obecnej sytuacji musimy Was już nie tylko prosić, lecz BŁAGAĆ o pomoc! Każda wpłata, udostępnienie zbiórki i Wasze wsparcie są dla nas na wagę złota. Staramy się wierzyć w CUD, w cud, który musi się wydarzyć, abyśmy zdążyli uratować Oliwkę...

- Rehabilitacja niekiedy bywa ciężka. Ale trzeba walczyć dalej. Nie jest łatwo patrzeć, ile wysiłku i łez kosztuje to naszą córeczkę. Bardzo to wszystko przeżywamy, jednak wiemy, że te ćwiczenia są bardzo potrzebne - mówią rodzice Oliwii

SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, to bardzo rzadka i zarazem niezwykle podstępna choroba genetyczna, która krok po kroku zabija mięśnie Oliwki. Z każdym dniem dziewczynka będzie coraz słabsza, aż z czasem zupełnie straci sprawność. Przestanie raczkować, nie będzie miała siły nawet usiąść, aż w końcu choroba przykuje ją do łóżka na zawsze...

A czasu jest coraz mniej. Na domiar złego obecnie liczony jest on w... kilogramach... Jest go naprawdę mało, bo jeszcze tylko dwa kilogramy i dziewczynka będzie musiała przyjąć najdroższy lek świata. - Terapię mogą przyjąć jedynie te dzieci, które nie przekroczyły wagi 13,5 kg, a dziś Oliwka waży już 11,5 kg. Oznacza to, że mamy niewyobrażalnie mało czasu, by jej pomóc! Gdy córeczka przekroczy granicę, lekarze odmówią jej leczenia... Błagamy o pomoc... - mówi mama 3-latki.

1,5 roku czekania na diagnozę

Oliwia na świat przyszła 11 września 2020 r. - zdrowa, przez pierwsze miesiące życia prawidłowo się rozwijała. Niepokojące objawy jej rodzice zaczęli zauważać po upływie pewnego czasu.

- Inne dzieci w jej wieku potrafiły już siadać i raczkować, ona wciąż nie umiała utrzymać równowagi. To bardzo nas niepokoiło... - wspominają.

Lekarze uspokajali i tłumaczyli, że każde dziecko rozwija się w swoim tempie i prawdopodobnie Oliwce trzeba trochę więcej czasu. I... okazało się, że po kilku tygodniach dziewczynka zaczęła samodzielnie siadać. Jej rodzice odetchnęli z ulgą.

Gdy dziewczynka skończyła roczek, z niecierpliwością czekali na jej pierwsze samodzielne kroczki. Na próżno. Oliwka nie zaczęła chodzić.

- Mimo kolejnych zapewnień lekarzy, że ma na to jeszcze czas, nie odpuszczaliśmy, bo w głębi duszy czuliśmy, że coś jest jednak nie tak - opowiada mama dziewczynki. - Biegaliśmy od lekarza do lekarza, szukając przyczyny. Byliśmy u pediatrów, ortopedów, genetyków, neurologów. W międzyczasie też u kilku fizjoterapeutów, z którymi już wtedy rozpoczęliśmy rehabilitację - dodaje.

Jednak powody problemów Oliwii nie były znane.

- Dopiero po wielu wizytach jeden z lekarzy zaproponował diagnostykę w kierunku SMA. To był dla nas ogromny szok, nie mogliśmy uwierzyć w to, co usłyszeliśmy. SMA? Jak to możliwe? Przecież Oliwka urodziła się jako zdrowa dziewczynka... - mówią zdruzgotani rodzice.

Po pierwszym badaniu jednoznacznego wyniku jednak nie było, wskazywał on jedynie nosicielstwo. Państwo Kraczek wykonali więc jeszcze jedno, tym razem już bardziej szczegółowe badanie. A na jego wynik zmuszeni byli poczekać aż dwa niezwykle cenne miesiące.

Jednak badanie wykluczyło SMA, więc diagnozowanie zmieniło kierunek.

- Oczywiście ucieszyło nas to, że Oliwka nie jest chora, ale wciąż nie wiedzieliśmy, co jej dolega. Czuliśmy, że straciliśmy kolejne cenne miesiące - mówi Krzysztof Kraczek, tata dziewczynki. - Z bólem patrzyliśmy, z jakim trudem nasza córeczka próbuje się poruszać. Czekaliśmy na dzień, w którym ktoś w końcu powie nam, co się dzieje i dlaczego nasze dziecko przestało się rozwijać. Nie potrafiliśmy przespać spokojnie nocy, wciąż zadawaliśmy sobie pytania, czekając na cud - opowiada dalej.

Ostatnia deska ratunku

Zrozpaczeni rodzice nie dawali jednak za wygraną. Postanowili zgłosić się do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Tam przeprowadzone zostało trzecie, rzadsze już badanie w kierunku SMA... Wtedy najgorsza diagnoza się potwierdziła.

- Byliśmy zrozpaczeni... Do tego świadomość, że straciliśmy prawie 1,5 roku na diagnostykę, była przygnębiająca. Kosztowało nas to mnóstwo nerwów i stresu. Dziś Oliwka ma już trzy latka! Wciąż nie chodzi ani nie stoi samodzielnie - mówi mama dziewczynki.

Potrzebna jest gigantyczna kwota - 10 milionów złotych!

Tyle kosztuje terapia genowa jednym z najdroższych na świecie leków, a tylko w ten sposób uda się „naprawić" uszkodzony gen dziewczynki.

Rodzice Oliwki nie są w stanie samodzielnie zebrać takiej kwoty. Dlatego liczą na naszą pomoc.

- Wciąż nie potrafimy pogodzić się z diagnozą, wciąż nie rozumiemy, dlaczego nas to spotkało. Jednak teraz najważniejsze jest zdrowie i życie Oliwki, dlatego nie wahając się ani chwili, rozpoczęliśmy zbiórkę. Równocześnie córeczka pozostaje pod opieką lekarzy, przyjmuje zastrzyki, które choć trochę spowalniają rozwój SMA, ale nigdy nie zatrzymają tej okrutnej choroby... - mówią rodzice.

A choroba postępuje, Oliwia ma coraz mniej siły, jest coraz słabsza. Przez brak potwierdzenia ostatecznej diagnozy SMA niczym niepowstrzymane szalało w jej organizmie 3 lata!

AG

Takich zbiórek miało już nie być...

Takie historie jak Oliwki miały już się nie zdarzać... A jednak tu jesteśmy... i rozpaczliwie błagamy Was o pomoc. Ponad rok temu całą Polskę obiegła informacja o refundacji terapii genowej w leczeniu SMA w naszym kraju. Była to wiadomość, która ucieszyła wielu ludzi. Miały zakończyć się wielomilionowe batalie o życie i zdrowie dzieci. Jednak jesteśmy tutaj my i kilka pozostałych rodzin, które skazane są na rozpaczliwą walkę o ogromne pieniądze. Oliwka według wytycznych, ze względu na wiek, nie może otrzymać terapii genowej w ramach refundacji. Urodziła się przed wejściem powszechnych badań przesiewowych. Czasu nie uda nam się zatrzymać, ale wierzymy, że uda dam się rozpędzić machinę dobra. Na wagę złota jest każda złotówka, każde udostępnienie, każdy fant na naszej grupie licytacyjnej. Wszystko to może uchronić Oliwkę od cierpienia i przybliżyć nas do celu - mówi mama dziewczynki

Jak możemy pomóc Oliwce?

- poprzez DobryKlik, który polega na codziennym, bezpłatnym klikaniu zielonych kwadracików; odsłonić można tylko jeden kwadracik dziennie, ale dla dziewczynki nawet taka mała rzecz ma ogromne znaczenie: www.dobryklik.pl/oliwia_kraczek/
- wpłacając dowolną kwotę na stronie siepomaga.pl: https://www.siepomaga.pl/oliwia-kraczek
- - biorąc udział w licytacjach na facebooku Oliwki: https://www.facebook.com/groups/266014846398092

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Ratownik medyczny: To nie jest zawód dla flegmatyków

Lublin: Damian Kiecak mówi, że słowo „dziękuję” najbardziej trafia do jego serca.

Fot. Damian Kiecak/nadesłane

Ma 35 lat, pracuje w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym (podstacja Śródmieście). Został ratownikiem medycznym i dyspozytorem roku. Damian Kiecak mówi, że słowo „dziękuję” najbardziej trafia do jego serca od zwykłego człowieka

W 13 października: Dzień Ratownictwa Medycznego. Ile razy usłyszał pan dzisiaj słowo „dziękuję”? Pytam o pacjentów, mieszkańców, a nie oficjeli.

Mnóstwo (śmiech). Dzisiaj jest nasze święto. Dziękują nam przedstawiciele samorządów – otrzymałem od wojewody wyróżnienie jako dyspozytora medycznego. Ale od pacjenta to chyba przedwczoraj, bo byłem na dyżurze.

W I które słowo „dziękuje” trafia najbardziej do pana serca? Od oficjeli czy pacjenta?

Od zwykłego człowieka. Od każdego człowieka, do którego wyjeżdżamy na dyżurze. Od najprostszych ludzi. Takie słowa najbardziej trafiają do nas, bo oficjele muszą też wykonywać swoje obowiązki, a takie zwykłe podziękowanie od człowieka, któremu daliśmy ukojenie, to brzmi o wiele lepiej.

W To przeczytam panu kilka komentarzy, których udzielili nasi Czytelnicy: „Dziękuję, dziękuję, dziękuję, dziękuję, zdecydowana większość to pasjonaci i robią mega robotę”. Mógłbym czytać dalej. Takie „dziękuję” robi na panu jeszcze wrażenie?

Oczywiście, że tak! Każde słowo „dziękuję”, które otrzymamy od pacjenta lub rodziny, jest potwierdzeniem, że wybraliśmy właściwą drogę zawodową. Dzięki naszej skutecznej pomocy medycznej: dziecku udało się odkrztusić, czy udało nam się skutecznie resuscytować pacjenta, czy pacjent spadł z dużej wysokości, zabezpieczyliśmy go, żeby mógł trafić do ośrodka, do centrum urazowego i po wielu operacjach wychodzi o własnych siłach. Każde słowo „dziękuję” od pacjenta lub rodziny jest budujące, bo wiem, że słusznie wybrałem ten zawód.

W Nie było innych branż niż służba zdrowia?

Próbowałem kilku kierunków. Ale w podjęciu decyzji o wybraniu takiego studium zawodowego pomógł mi mój serdeczny przyjaciel. „Chodź, spróbujemy. Siostra została ratownikiem medycznym, mówi, że jest fajnie”. I tak od 2007 roku rozpoczęła się przygoda z ratownictwem medycznym. Najpierw ukończyłem studium medyczne, później były studia licencjackie. Tak na poważnie moja przygoda z ratownictwem medycznym rozpoczęła się w 2011 roku, gdy podjąłem pracę u dysponenta w województwie mazowieckim, u którego jeździłem do 2016 roku. I właśnie wtedy udało mi się dostać do naszego Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego i innych jednostek ochrony zdrowia publicznego i tak kontynuuję tę karierę.

W Dla kogo jest praca w służbie zdrowia?

Przede wszystkim taka osoba musi sobie uświadomić, że to ona jest dla pacjenta, a nie pacjent dla niej. W naszej pracy powinniśmy się kierować kulturą osobistą, musimy być otwarci na drugiego człowieka. Nie może to być flegmatyk, osoba alienująca się w społeczeństwie, bo wymyśliła sobie pomysł, że będzie ratownikiem medycznym, bo tutaj może być kasa. Każdy pacjent jest inny. Dostając zgłoszenie o wyjeździe, nie wiemy, do kogo przyjeżdżamy, czy jedziemy do staruszki 90-letniej, czy dziecka 5-letniego, czy młodzieńca 14-letniego. Musimy być elastyczni, dostosować się do potrzeb naszych pacjentów, dobierać język, by odbiorca mógł nas zrozumieć, bo chcemy mu jak najszybciej pomóc. Potrzebna jest odwaga i śmiałość, żeby się nie bać rozmowy z pacjentami.

W Jakie zgłoszenie zapadło panu najbardziej w sercu?

To początek mojej kariery, gdy pracowałem w województwie mazowieckim. Był to wyjazd do urazu głowy 5-letniego dziecka. Po przyjeździe okazało się, że dziecko zostało uderzone przez pień drzewa, które wycinał ojciec. Było nieprzytomne, podjęliśmy resuscytację krążeniowo-oddechową. Po około pięciu minutach odstąpiliśmy od dalszych czynności. Dziecka nie udało się uratować. Obecny był ojciec, który w trakcie prowadzonych działań zniknął z pola naszego widzenia – powiesił się. I to było dla mnie wstrząsające zdarzenie, które do dziś mi towarzyszy. Niewinne dziecko przez przypadek zostało uderzone przez konar drzewa. Dwoje ludzi straciło życie – ojciec z rozpaczy, że stracił syna, matka, która straciła dziecko i męża. Dramat ludzki, który rozwinął się do kolosalnych dramatycznych zdarzeń.

W A jak się pan odcina od pracy? Bo to nie jest zawód na osiem godzin, wychodzimy z budynku i odcinamy się od tego, czym się zajmujemy.

Tutaj pracują ludzie, którzy potrzebują adrenaliny. Każdy ma inną pasję: chodzą na strzelnicę, trenują sporty walki lub siłowe. Ja staram się poświęcić swój czas rodzinie, bo mam żonę i dwóch synów. To oni wspierają mnie w tej pracy. Taki jest mój klucz, by uzyskiwać ten spokój ducha.

W To czego należy życzyć ratownikom medycznym 13 października?

Zdrowia! (śmiech). Zdrowia i wytrwałości, bo jest to trudna praca. Każdy wyjazd jest inny, każdy pacjent jest inny. Każdy pacjent ma swoją historię, swój bagaż doświadczeń, swoje zdrowie psychiczne. A my musimy wejść w jego historię zdrowia i życia, aby mu pomóc. Nasze zdrowie i wytrwałość będzie się przekładało na zdrowie naszych pacjentów.

Konrad Sławiński

Witamy na świecie.

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Szpital w Radzyniu

Gabryś Sobieszek z tatą, Dębica, gmina Ostrówek, pow. lubartowski
ur. 6 października, g. 23.25
3,88 kg, 57 cm
Rodzice: Anita i Damian

Oliwier Szczepański, Kock,
ur. 7 października, g. 11.55
4 kg, 58 cm
Rodzice: Magdalena i Mateusz
Brat: Wiktor (5 lat)

Mikołaj Kąkol, Leśna Podlaska, powiat bialski,
ur. 7 października, g. 8.55
3630 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Przemysław

Ada Świętochowska, Biała Podlaska,
ur. 12 października, g. 13.02
3840 g, 57 cm
Rodzice: Anna i Grzegorz
Siostra: Pola (2 lata)

Sara Więsyk, Rudno, gm. Michów,
ur. 7 października, g. 15.50
4,30 kg, 57 cm
Rodzice: Ewelina i Michał
Rodzeństwo: Marcel (7 lat), Pola (2 lata)

Michalina Goławska, Zakrzew
11 października, g. 12.10
3400 g, 54 cm
Rodzice: Joanna, Michał
Rodzeństwo: Gabriel 5 l.

Amelia Świerży, gm. Wohyń, pow. radzyński
ur. 7 października, g. 10.12
3030 g, 53 cm
Rodzie: Justyna i Marcin
Rodzeństwo: Nadia (1,5 r.)

Michał Ohirok, Biała Podlaska
ur. 8 października, g. 10.06
3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Tetiana i Nazar

Wiktoria z Ostrowa Lubelskiego
ur. 8 października, g. 5.44
3170 g, 54 cm
Rodzice: Anna i Dariusz

Szymon Welikan, Ulan Duży
4 października, g. 12.10
4090 g, 57 cm
Rodzice: Ewelina, Tomasz
Rodzeństwo: Milena 2 l.

Franciszek Daniel Mazurek
Żabików koło Radzynia Podlaskiego
3300 g, 54 cm
rodzice: Klaudyna i Marcin, brat Kajetan

Emilia Grochowska, Radzyń
5 października, g. 8.36
3420 g, 54 cm
Rodzice: Monika, Leszek

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Nie tylko Połoski i Kodeniec. Gdzie jeszcze miejscowi zabili polskich żołnierzy we wrześniu 1939 roku?

Zbrodnia na obrońcach Twierdzy Brześć

W cieniu urokliwego kościółka w Połoskach i w jego najbliższych okolicach doszło w czasie wojny do dramatu, który dotychczas budzi kontrowersje i spory. 17 września 1939 grupa ukraińskich mieszkańców dokonała zbrodni na wycofujących się żołnierzach polskich. Jaką rolę odegrała w tym narodowość, a jaką komunistyczne przekonania sprawców?

Akta toczonej po wojnie sprawy sądowej przebadał w artykule w Rzeczypospolitej Igor Sokołowski (Wielka historia w małej wsi, 4 czerwca 2021). Ze złożonych zeznań rysuje się następujący przebieg wydarzeń.

Miejscowi wyciągnęli broń

Przed południem, w niedzielę 17 września do wsi na trzech zaprzężonych w konie bryczkach zajechała grupa polskich żołnierzy. Prawdopodobnie byli to członkowie garnizonu Twierdzy Brześć, która kilka godzin wcześniej zakończyła bohaterską obronę przed Niemcami. We wsi szukali sołtysa, prawdopodobnie chcąc się zaprowiantować. Miejscowi przyjęli ich nieprzyjaźnie. Jeden z żołnierzy rzucił dla postrachu petardę. Chłopi w tym momencie wyciągnęli broń palną i zaczęła się strzelanina. Żołnierze próbowali wycofać się w kierunku swojego taboru. Otoczeni poddali się. Na ziemi pozostało co najmniej czterech zabitych Polaków. Ukraińcy nakazali polskim sąsiadom pochowanie ich na miejscowym cmentarzu. Ofiarą przypadkowej kuli została też miejscowa dziewczynka. W plądrowaniu polskich wozów, ciał ofiar oraz okradaniu wziętych do niewoli wzięły też udział kobiety, jedna z nich miała nawet dobić motyką (!) rannego. Przetrzymywanych w piwnicy żołnierzy wypuszczono po kilku dniach. Nie natrafiliśmy na ich personalia.

Według innych relacji liczba zabitych miała sięgać nawet kilkunastu.

Powojenne śledztwo

W czasie prowadzonego po wojnie śledztwa dokonano w 1956 roku ekshumacji. W zbiorowym grobie znaleziono ciała czterech mężczyzn pochowanych jednocześnie. Po zachowanych resztkach mundurów i wyposażenia przyjęto, że byli żołnierzami Wojska Polskiego, przy jednym znaleziono dokumenty pozwalające na imienną identyfikację. Po pięciu latach zarzuty postawiono tylko trzem osobom: Michała Ostapczukowi, Piotrowi Ostapczukowi i Konstantemu Kaliszukowi. Otwarty proces odbywał się w Białej Podlaskiej. Pierwszy oskarżony dostał dożywocie, pozostali po 12 lat, wyroki pozmniejszano z okazji amnestii. Co ciekawe, w sprawie skazanych interweniował znany w regionie, wywodzący się z Połosek, działacz komunistyczny Teodor Krat, który w ich działaniu dopatrywał się słusznego sprzeciwu uciemiężonej klasy robotniczej przeciw próbie zrabowania wsi przez faszystowskich sanacyjnych ciemiężycieli i przestrzegał, że ich skazanie może doprowadzić do zaognienia stosunków polsko-radzieckich.

Kto jest pochowany w Uhninie?
W wielu miejscach usłyszeć można mniej czy bardziej wiarygodne lokalne przekazy i tradycje. Ostatnio na jedną z nich natknęliśmy się w Uhninie (gm. Dębowa Kłoda, powiat parczewski). W miejscowości tej, przy drodze do Holi, znajduje się cmentarz prawosławny. Jest on jedyną we wsi pamiątką po czasach, kiedy ten obrządek dominował we wsi, a jej centralnym punktem była zniszczona w czasie akcji w 1938 roku cerkiew. Odwiedzając nekropolię, wysłuchałem dwóch niezależnych od siebie relacji, wskazujących, że we wrześniu 1939 roku pochowani zostali na nim zamordowani przez „miejscowych" żołnierze generała Kleeberga, którzy przez tę okolicę przemieszczali się z Włodawy w kierunku Jabłonia i Milanowa i dalej pod Kock. Wedle jednej z relacji miało być ich nawet kilkudziesięciu, ciała miały być zwiezione wozami i pochowane w zbiorowym grobie. Potem jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dzieci z miejscowej szkoły miały być przyprowadzane na to miejsce jako związane z pamięcią narodową i składać w tym miejscu kwiaty. Obecnie też dość regularnie palone są w tym miejscu znicze. Z zapytaniem zwróciliśmy się m.in. do lubelskiego IPN, ale naturalnie nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w części cmentarza rzeczywiście znajdują się jakieś zbiorowe pochówki (zarysy pól grobowych są możliwe do zidentyfikowania) i że miejscowa tradycja o pochówki umundurowanych mężczyzn w końcówce września 1939 może okazać się prawdziwa, jednak sprawa daleka jest od wyjaśnienia

Świadkiem skomplikowanej historii jest drewniany kościółek pw. Trójcy Świętej. Pierwsza parafia obrządku unickiego powstała w Połoskach w 1723 roku. Potem, podobnie jak w innych miejscowościach Podlasia, w 1875 r. wiernych, niektórych siłą, niektórych zgodnie z wolą, przepisano do parafii prawosławnej. W 1891 roku zbudowano nową cerkiew, pw. świętego Dymitra. Większość wiernych w 1915 roku, wobec naporu wojsk niemieckich, wraz z duchowieństwem i urzędnikami wycofała się w głąb Rosji, więc do 1919 roku świątynia stała pusta. W 1919 roku najpierw myślano o utworzeniu parafii rzymsko-katolickiej, jednak okazało się, że większość mieszkańców mocno przywiązana jest do swojej wschodniej tożsamości. W 1925 roku podjęto próbę powołania do życia parafii obrządku bizantyjsko - słowiańskiego, czyli odprawiającej służbę Bożą zgodnie z rytuałami rosyjskiej cerkwi prawosławnej, ale pozostającej w łączności z Kościołem Katolickim (do dziś przetrwała taka jedna wspólnota w Kostomłotach nad Bugiem). Inicjatywa ta nie okazała się wybitnym sukcesem duszpasterskim: w 1927 r. do prawosławia powrócił proboszcz, a wraz z nim większość wiernych, przez co kościół stał pusty. W 1935 do spowiedzi wielkanocnej przystąpiło tylko 16 neounitów, podczas gdy do prawosławia należało wówczas być może nawet 500 rodzin. Po wybuchu wojny kościół i plebanię zajęli, forowani w takich sytuacjach przez okupanta, prawosławni przyznający się do narodowości ukraińskiej. Po wojnie liczba zarówno prawosławnych znacząco zmalała (wyjazd na wschód do Związku Sowieckiego), nie przetrwała też wspólnota neounicka, więc w 1948 roku kościół wyświęcono na świątynię obrządku łacińskiego.

Na wzniesionym w 2011 roku pomniku sprawstwo zbrodni z 17 września 1939 roku przypisano „ukraińskim komunistom"

Zeznanie świadka Władysława Dawidziuka: W międzyczasie druga grupa Ukraińców strzelała do pozostałych żołnierzy, którzy nie uciekali, lecz podnieśli ręce do góry, wołając „darujcie życie, zabierzcie nasze bogactwa". Ukraińcy na to nie zważali i strzelali. Żołnierze zostali zabici. Zanim to się zaczęło, żona jednego z Ukraińców, którzy strzelali, wybiegła za mężem z motyką. Potem to właśnie ona zabrała z wozów słoninę, mięso i odzież, co widziałem na własne oczy. Po zamordowaniu żołnierzy Ukraińcy zabrali broń długą i krótką, granaty, radio, pieniądze w kasie pancernej, tabor z wozami i końmi, z tym że dwa konie zabito w czasie strzelaniny, więc pozostały tylko dwa.

Nie tylko Połoski

Takich tragicznych wydarzeń na Południowym Podlasiu i Polesiu było oczywiście znacznie więcej. Opisywaliśmy chociażby zdarzenia z okolic Kodeńca, gdzie napadano i mordowano oficerów i żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" (28 września miejscowi Ukraińcy, wspierani przez sowiecki patrol obrzucili żołnierzy 12. pułku piechoty granatami - zobacz nr 46 z 2020 roku - zachęcamy do korzystania z archiwum internetowego). Podobne zdarzenia miały miejsce we wsi Żuki, w okolicach Jabłecznej i kilku innych. Wielką skalę miały na wschodnim brzegu Bugu, gdzie kilka razy Wojsko Polskie musiało z całą surowością pacyfikować zbolszewizowane i sfanatyzowane chłopstwo.

Ciągle niewiele wiemy

Z wielu powodów wydarzenia te nie tylko nie przebijają się do świadomości społecznej, ale ciągle pozostają w grupie tych słabo zbadanych, nawet jeśli chodzi tylko o ustalenie najprostszych faktów. Ofiary nie przemówią, dokumentów nie sporządzono, relacje świadków są często mocno wątpliwe i obarczone dużym subiektywizmem, sami sprawcy i ci, którzy wysłuchali ich relacji, nie dość, że też już pomarli, to przeważnie w czasie powojennej wędrówki ludów (tzw. repatriacje i Akcja Wisła) znaleźli się na terenie sowieckiej Ukrainy.

Kto w zasadzie mordował?

Pisanie o przedwojennym Nadbużu obarczone jest pewną trudnością. Pod najczęściej spotykanym pojęciem „Ukraińcy" często pomieścić się próbuje zarówno pobożnych prawosławnych, jak i członków jaczejek komunistycznych (często działały w jednej wsi zarówno struktury Komunistycznej Partii Polski, jak i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, często sobie wrogie), do tego nacjonaliści ukraińscy spod różnych znaków, struktury kulturalno-społecznego towarzystwa Ridna Chata, promotorzy ukraińskiego ruchu spółdzielczego itd. Często i łatwo zmieniano barwy: bywało, że przedwojenni komuniści w czasie sprzyjającej Ukraińcom (w myśl zasady *divide et impera!* skłócaj i rządź!) okupacji niemieckiej chętnie kolaborowali z hitlerowcami, a chwilę potem ci sami ludzie znajdowali angaż np. w powojennej bezpiece! Także w wypadku zbrodni w Połoskach kilku ze sprawców zaraz po wojnie, do momentu wyjazdu na wschód miało rzekomo pozostać milicjantami (informacja własna). O jednym z nich, niejakim Janie Naroju, wiemy, że kiedy w 1946 został zabity przez nieznanych sprawców (najpewniej związanych z niepodległościową partyzantką), wiązano to właśnie z jego udziałem w mordzie z 1939 roku.

Dokonywanie więc jakichkolwiek uogólnień i określanie, że motywacja danego czynu wynikała z poglądów narodowościowych czy sympatii prokomunistycznych obarczona jest ryzykiem uproszczenia. Z pewnością większość zdarzeń tego typu główne podłoże miała jednak w chęci łatwego wzbogacenia się. Nawet jeśli premią miały być tylko buty i zapas jedzenia.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Jabłka znad Wisły eksportowane były do Kanady, USA i Wielkiej Brytanii

Największy sad Europy był w Józefowie nad Wisłą

Roman Rostworowski był człowiekiem wielu talentów. Otrzymane od teścia gospodarstwo sadownicze uczynił największym tego typu przedsięwzięciem w całej Europie. Ciekawi nauki zjeżdżali do Józefowa z całego świata. Niektórzy nawet z Indii, ale ci akurat nie po owoce. Rostworowski bowiem w wolnych chwilach zajmował się z najlepszym skutkiem poezją. Hinduską.

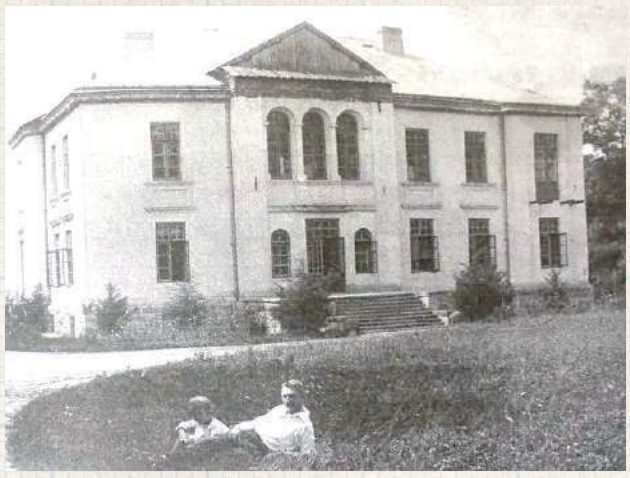

Potoccy po założeniu miasta zadbali też o rezydencję, która przeżywała różne koleje losu. W pewnej odległości od centrum, w otoczeniu parku, zbudowali tzw. „zamek". W swojej pierwotnej wersji spłonął w 1915 roku. Potem został odbudowany, ale w wyraźnie innym stylu. Na zdjęciu Roman Rostworowski z synem

Głos Lubelski w 1928 roku pisał:
Szkółki hr. Romana Rostworowskiego zyskały sobie już sławę nie tylko na terenie Lubelszczyzny, ale i w całej Polsce. Prowadzone są rzeczywiście z nadzwyczajną umiejętnością i starannością. Na każdym kroku uderza czystość drzew i gleby, materiał doborowy i najszlachetniejszy (za www.gminajozefow.pl)

Roman Rostworowski był też wielbicielem i znawcą kultury hinduskiej, tłumaczem tamtejszej poezji, twórcą własnych oryginalnych utworów sięgających do wątków hinduskiej filozofii. Jego dom bywał odwiedzany z tego powodu przez wielu uczonych, a także egzotycznych gości znad Gangesu. W parku przy pałacu józefowskim postawił m.in. podobizny Buddy i Ramakryszny.

Józefowski barokowy ratusz na rysunku Andriollego (czyli autora charakterystycznych rysunków do najpiękniejszych wydań „Pana Tadeusza"). Budynek częściowo spłonął w końcówce XIX wieku, ostatecznie zniszczony w czasie II wojny światowej

Józefów nie jest miejscowością o szczególnie dawnej metryce. Rzadko się zdarza, żeby można było dokładnie wskazać moment, kiedy jakieś miasteczko czy wioska powstały. Zwykle jest to proces rozciągnięty w czasie. Tutaj jednak sprawa jest jasna: na gruntach należących kiedyś do wsi Kołczyn w 1687 roku Andrzej Potocki założył nowe miasto na prawie brandenburskim, a nazwał je na cześć swojego syna. Nie była to dla niego pierwszyzna: tak samo powstał podolski Stanisławów, który zrobił większą karierę: w międzywojniu był nawet stolicą województwa. Obecnie liczy około 200 tysięcy mieszkańców, a nasz Józefów - niecały 1000.

Ważne miasto na szlaku

W kolejnych stuleciach historia obchodziła się z nim raz lepiej, raz gorzej. Bywały okresy prosperity, kiedy liczba ludności przekraczała 3 tysiące, funkcjonowała tu komora celna przy lądowych i wiślanych szlakach handlowych, dwa razy w tygodniu był targ, a pięć razy w roku jarmark, Polacy budowali klasztor dla ojców bernardynów, Żydzi (którzy dość szybko zaczęli stanowić ponad połowę populacji) synagogę, a jedni i drudzy okazały miejski ratusz i warzyli całkiem niezłe piwo. Miasto miało trzy murowane bramy: Lubelską, Zamojską i Chruślińską oraz ponad 170 budynków. Można wręcz mówić o nadzwyczajnym jak na wielkość miasteczka nasyceniu budowlami barokowymi, bo oprócz kościoła, synagogi, ratusza i rezydencji Potockich z pewnością przyrynkowe kamienice nie były to lada jakie chałupiny. Sam fakt obfitości budynków murowanych, które przeważały w miejskim krajobrazie, czynił je pewnym ewenementem na Lubelszczyźnie. Stanisław Potocki sprzedał je Zofii, wdowie po Janie Tarle lub jej kolejnemu mężowi Antoniemu Lubomirskiemu, którzy posiadali w tym czasie już Opole. Był to chyba moment największego rozkwitu. Najbardziej uchwytnym śladem i świadectwem barwnej przeszłości jest sam układ urbanistyczny: jest rynek, równy układ ulic...

Raz pod wozem...

Gorzej zaczęło iść w wieku XIX: najpierw reforma celna, z której nic dobrego dla handlu nie wynikło, ze dwa pożary, powstanie styczniowe, kasata zakonu, exodus ludności. W 1882 roku w Józefowie naliczono jednak jeszcze pięć młynów wodnych, dwa tartaki, dwie gorzelnie, cegielnię, browar i 55 kramów żydowskich. Osada liczyła 2249 mieszkańców.

W sierpniu 1915 roku wycofujący się Moskale podpalili miasteczko. Odbudowywano je całe dwudziestolecie międzywojenne tylko w zasadzie po to, żeby zobaczyć, jak płonie w czasie II wojny światowej: latem 1944 roku front zatrzymał się właśnie na linii Wisły.

W rękach Romana Rostworowskiego

Rodzina Rostworowskich herbu Nałęcz wywodziła się z Wielkopolski. W XVII wieku powiązała się świetnymi koligacjami m.in. z Czetwertyńskimi, Czartoryskimi, Potockimi, Małachowskimi i całą inną galerią znakomitych rodów. W XIX wieku wpisali się w historię ziemiaństwa na Lubelszczyźnie. Jedna z gałęzi związała się z okolicami Milejowa koło Łęcznej i Kębła koło Wąwolnicy (o najbardziej interesujących przedstawicielach tej linii pisaliśmy w numerach 1-10 z tego roku, zachęcamy do korzystania z archiwum internetowego). Roman był ich dalekim krewnym. Jego linia była również niesłychanie uzdolniona. Jego stryjami byli Stanisław - świetny, przedwcześnie zmarły wileński malarz, Michał - prawnik i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karol - znany autor pieśni i kompozytor. Syn Stanisława, kolejny tegoż imienia był generałem i teściem sławnego majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala".

Piękny dar od teścia

w Józefów się wżenił, wiążąc się z Teresą Przewłocką. Wywodziła się ona ze znaczącej na Lubelszczyźnie rodziny ziemiańskiej Konstantego i Eleonory hrabiny Plater-Zyberk i mimo że miasteczko nad Wisłą było tylko niewielkim nadziałem rodzinnym, wiano można było uznać za bogate. Ślub wzięli w Krakowie, udzielał go wuj - słynny jezuita Jan Rostworowski. W 1902 roku teść, znakomicie wykształcony w fachu rolniczym (wówczas najbogatsi nawet ziemianie określenie „rolnik" uznawali za zaszczytne, a wielu potomków zacnych rodzin wybierało rozmaite agrarne studia, zwłaszcza w Niemczech i Inflantach), założył sad. Liczył on około 60 tysięcy drzew. Wiedzieć przy tym należy, że wówczas liczba ta znaczyła więcej niż dzisiaj: nowoczesne uprawy potrafią upchnąć i 3 tysiące drzewek na hektarze, wówczas było to trzy razy mniej, a i o sposobne grunty było znacznie trudniej. Sztuką było rozpoznanie, że te w Józefowie nadają się nadzwyczajnie.

Gospodarstwo wzorcowe

Do Józefowa młodzi przeprowadzili się po I wojnie światowej. Roman wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a potem wrócił i zaczął - z najlepszym skutkiem - gospodarować. Dokupił kolejne 120 hektarów, drzewka zdobywały nagrody na wystawach w Lublinie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, udało się też stworzyć oryginalną markę handlową - jabłka z Józefowa były równie rozpoznawalne, jak dziś choćby grójeckie, pakowane były pojedynczo, w bibułę i lokowane jako towar „z wyższej półki", często przeznaczany na eksport. Oprócz tego pięknie owocowały śliwki i grusze, których owoce były suszone w specjalnie zbudowanej suszarni. Z tego, co usłyszałem od miejscowych dzisiejszych sadowników, określenie „śliwka kalifornijska" (czyli ususzona jedna z odmian węgierek) wywodzi się właśnie z upraw józefowskich. Podkreślić należy zasługi Jana Śliwy, zarządcy i wybitnego eksperta sadowniczego, który pracował już w czasach Konstantego Przewłockiego.

Założyciel Józefowa Andrzej Potocki zapisał się w historii m.in. tym, że to jemu Jan III Sobieski powierzył w 1683 roku zarządzanie Rzeczypospolitą, kiedy pojechał pod Wiedeń. Poszło mu świetnie: pobił na Podolu zagony tureckie i Tatarów.

Ofiara różnych kryzysów

Kryzys, który przyszedł w drugiej połowie lat dwudziestych, dał się odczuć i u Rostworowskich. Małżeństwo z Teresą, mimo posiadania trójki dzieci, udało się, zgodnie z wszelkimi zasadami prawa kościelnego, uznać za nieważne od samego początku (nie jest taka praktyka wynalazkiem obecnych czasów). Dzieci zostały przy matce i zamieszkały w Gałęzowie koło Bychawy (syn Konstanty napisał z tego okresu arcyciekawy pamiętnik „Zmierzch Gałęzowa" - serdecznie polecam!), Roman zaś stanął wobec ogromnych trudności biznesowych - coraz trudniej było utrzymać rynki i dotychczasowy poziom rentowności. Umyślił sprzedać gospodarstwo (stać go było już na rentierstwo...), nie znalazł jednak do samej wojny kupca.

Po II wojnie światowej majątek został znacjonalizowany. Na szczęście utworzony PGR potrafił zachować wysokie standardy kultury rolniczej i kontynuować dobrą tradycję. Sam Rostworowski zaś nie zajmował się już rolnictwem, poświęcił się, z niezłym w ocenie krytyków skutkiem, pisarstwu i badaniom nad kulturą indyjską.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Ministerstwa sypnęły milionami. Na boisko pod balonem dla Górnika

Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki przekażą łącznie ponad 9 mln zł Fundacji Akademia Sportu Górnika Łęczna. Za te pieniądze zostanie stworzone pełnowymiarowe boisko ze sztuczną nawierzchnią przykryte pneumatyczną halą. Co z dachem nad trybuną B?

Fot.Górnik Łęczna

Tak ma wyglądać przebudowane boisko treningowe Górnika przy al. Jana Pawła II w Łęcznej

Fot.Górnik Łęczna

Tak ma wyglądać stadion GKS-u po wybudowaniu dachu nad trybuną B

Zmodernizują i przykryją

6 mln zł to pieniądze z „Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu" Ministerstwa Sportu i Turystyki. 3 mln zł natomiast pochodzi z programu Ministerstwa Edukacji i Nauki – Inwestycje w oświacie. Za te pieniądze, czyli łącznie ponad 9 mln zł, zostanie zmodernizowane treningowe boisko ze sztuczną nawierzchnią przy al. Jana Pawła II. Wymieniona zostanie nawierzchnia, a nad boiskiem zostanie zbudowana pneumatyczna hala. Obiekt ma służyć młodzieży z łęczyńskiego klubu. Na co dzień będą też trenować tam piłkarze pierwszoligowego Górnika. Wsparcie otrzyma Fundacja Akademia Sportu Górnika Łęczna.

Została ona powołana przez Górnik Łęczna S.A. w lipcu 2017 roku. We wrześniu 2018 roku rozpoczęło działalność prowadzone przez Fundację Liceum Ogólnokształcące Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

„Pierwsza i jedyna w województwie lubelskim szkoła sportowa prowadzona przez profesjonalny klub piłkarski. Uczniowie SMS-u znajdują się w kadrze pierwszoligowego Górnika oraz ekstraligowej drużyny, która w sezonie 2022/2023 zdobyła wicemistrzostwo Polski kobiet w piłce seniorskiej oraz kategorii U-17. Absolwentki SMS-u współtworzą także seniorską i młodzieżowe reprezentacje Polski" - informują przedstawiciele klubu na stronie internetowej Górnika.

Przemysłowa, „Jagiellończyk"

To nie pierwsze dofinansowanie, jakie otrzymał w tym roku Górnik na rozwój infrastruktury. W marcu informowano o kwocie 2,9 mln zł od Ministerstwa Sportu i Turystyki z programu Rozwoju infrastruktury piłkarskiej – edycja 2022.

- Przeznaczymy te pieniądze na budowę boiska sztucznego na ul. Przemysłowej. To pierwszy etap budowy centrum dla naszej Akademii. Liczymy na dofinansowanie kolejnego etapu budowy. Teraz jednak pora zabierać się do prac. Inwestycję chcielibyśmy ukończyć do końca 2024 roku - zapowiadał ówczesny prezes Górnika Piotr Sadczuk, którego niedługo potem zastąpił Adam Laskowski.

W maju informowano natomiast o tym, że przy budynku Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka, w którym mieści się m.in. Liceum Ogólnokształcące Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna, powstanie nowe kryte boisko. A to za sprawą dofinansowania w wysokości 2,7 mln zł z programu budowy przyszkolnych hal sportowych na 100-lecie występów reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich, prowadzonego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Trybuna „B"

Od kilku miesięcy, jak zapewnia Zarząd Górnika, materializuje się koncepcja budowy zadaszenia nad trybuną B stadionu w Łęcznej, którego właścicielem jest Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna.

W czerwcu klub informował, że powstała koncepcja projektu zadaszenia trybuny, na której zasiadają zagorzali fani zielono-czarnych, prowadzący zorganizowany doping.

- Przed nami intensywny czas. Mamy nie tylko wsparcie silnego partnera jakim jest Bogdanka, ale również, przychylność lokalnych polityków. Jestem przekonany, że wkrótce przekażemy kibicom kolejne pozytywne informacje - mówił wówczas Adam Laskowski, prezes Górnika.

„Koncepcja zadaszenia opiera się na zabudowie trybuny w postaci łuków z blachy wspartych na słupach stalowych, które po zrealizowaniu wpisywać się będą w całość dotychczasowej koncepcji architektonicznej. Szacunkowa kwota niezbędna na realizację tej inwestycji wynosi blisko 3 mln zł" - informował klub w czerwcu.

W ubiegłym tygodniu podano, że Zarząd Górnika jest bliżej wykonania inwestycji.

- Już wkrótce klub rozpisze postępowanie, które wyłoni nam wykonawcę zadaszenia nad trybuną B - zapowiedział Adam Laskowski.

Stadion GKS-u przeszedł gruntowną modernizację w 2001 roku, gdy powstała trybuna A, wraz z zapleczem w postaci szatni. W 2014 roku gotowa była trybuna C wraz z zadaszeniem oraz powstała na nowej konstrukcji trybuna B, za bramką. Obiekt może pomieścić nieco ponad 7 tys. widzów.

Dominik Smagała

Tragedia na Jasnej Górze

W miniony piątek Wisła Grupa Azoty Puławy mierzyła się na wyjeździe w ramach 13. kolejki II ligi ze Skrą Częstochowa. Przegrała 1:4.

To piąta porażka Wisły w tym sezonie, a czwarta na obcym boisku. Jedynego gola w starciu ze Skrą zdobył Dawid Retlewski (z prawej)

Spotkanie z początku wydawało się wyrównane, jednak z biegiem czasu należało do gospodarzy, którzy konsekwentnie dążyli do realizacji swojego celu. W 37. minucie Piotr Nocoń uderzył z dystansu i pokonał Oskara Mielcarza. Zaledwie dwie minuty później było już 2:0 za sprawą Przemysława Sajdaka. W doliczonym czasie gry zawodnik rywali został faulowany w naszym polu karnym. Sędzia główny wskazał na jedenasty metr, a po chwili Olivier Wypart podwyższył prowadzenie.

W drugiej odsłonie obraz gry nie uległ zmianie. Choć podopieczni trenera Michała Pirosa starali się o kontaktowe trafienie to przeciwnicy raz jeszcze umieścili piłkę w siatce. W 75. minucie dublet skompletował wspomniany Przemysław Sajdak. Z kolei w 88. minucie po sporym zamieszaniu w polu karnym gospodarzy bramkę zdobył Dawid Retlewski. Nie było to jednak wystarczające i w ostatecznym rezultacie Wisła uległa Skrze 1:4.

- Przegraliśmy zasłużenie. Byliśmy słabsi w każdym elemencie gry. Mieliśmy pomysł, ale zupełnie nie funkcjonował, szczególnie w pierwszej połowie. Będziemy chcieli porażkę przekształcić w lekcję. Tak rozumiem futbol. Nie byliśmy w stanie nawiązać walki ze Skrą. Gratuluję gospodarzom punktów oraz stylu, w jakim je zdobyli - mówi Michał Piros, szkoleniowiec Wisły.

- Ogromne słowa szacunku kieruję do swoich zawodników. Ciężko pracowaliśmy, by zespół wyglądał to jak w pierwszej połowie. Wiedzieliśmy, że musimy budować akcje nisko, by wciągać Wisłę na swoją połowę. Pierwsza część zamknęła losy spotkania. Po zmianie stron Wisła doszła do kilku sytuacji strzeleckich. Dobrze broniliśmy - dodaje Konrad Gerega, opiekun Skry.

Skra Częstochowa - Wisła Grupa Azoty Puławy 4:1 (2:0)

Bramki: Nocoń 37`, Sajdak 39`, 74`, Wypart 45` (k) - Retlewski 88`.

Skra; Szymkowiak - Kubik (72` Wojciechowski), Kucharczyk, Bartosiak (77` Mesjasz), Wypart, Winciersz, Sajdak, Kołodziejczyk (54` Ciućka), Łabojko, Nocoń (73` Niedbała), Wojtyra (55` Grzelka).
Wisła: Mielcarz - Flak, Wiech, Tkocz, Kaczorowski, Kargulewicz (46` Kaczmarek), Skałecki (63` Puton), Janicki (46` Kumoch), Kołtański (77` Szymanek), Pavlas), Retlrwski.
Żółte kartki: Wojtyra, Kołodziejczyk - Janicki, Kołtański, Tkocz.
Sędziował: Łężny (Kluczbork).
Mecz bez udziału publiczności.

Wisła - Widzew. Znamy dokładny termin

Wisła Grupa Azoty Puławy zagra z Widzewem Łódź w 1/16 Fortuna Puchar Polski.

Spotkanie odbędzie się 8 listopada o godz. 21:00 na obiekcie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Już teraz warto zarezerwować sobie czas, by zobaczyć bój ekipy Michała Pirosa z zespołem z Ekstraklasy. Bezpośrednią transmisję z meczu przeprowadzi Polsat.

Znów w piątek

Przed puławianami domowe spotkanie z Radunią Stężyca.

Wisła Grupa Azoty podejmie rywali już w piątek. Początek meczu o godz. 20:30. Rywale to jeden z kandydatów do awansu. W poprzednim sezonie Radunia biła się o utrzymanie w II lidze. Teraz pod wodzą Szymona Hartmana ma walczyć o ambitniejsze cele. Do niedawna w drużynie ze Stężycy występował Ednilson Furtado, ale umowa z graczem z Portugalii nie została przedłużona i na początku września wrócił do ojczyzny i związał się z AC Marinhense.

Pawlak wrócił na ławkę

Nowym szkoleniowcem Olimpii Grudziądz został Mariusz Pawlak.

Trener pracował w Wiśle od 6 listopada 2019 roku do końca poprzednich rozgrywek. 51-latek zastąpił na stanowisku Dominika Czajkę. Co ciekawe, to puławianie byli zespołem, który ostatnio wygrał 3:1 z Olimpią. To tym starciu doszło do roszady na ławce.

mp

II LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Skra - Wisła 4:1
Olimpia E. - KKS Kalisz 0:0
Radunia - Pogoń 1:2
Polonia - Hutnik 0:1
Olimpia G. - ŁKS II Łódź - po zamk. nr
Kotwica - Stal - przeł
Lech II - Stomil - przeł.
Sandecja - Chojnicz. - przeł.
Zagłębie - Jastrzębie - przeł.

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KKS Kalisz	13	24	15:6
2	Pogoń Siedlce	13	23	22:13
3.	Kotwica Kołobrze	12	21	24:16
4.	Radunia Stężyca	13	21	19:14
5.	ŁKS II Łódź	12	20	21:16
6.	Skra Częstochowa	13	20	13:10
7.	Olimpia Elbląg	13	20	14:13
8.	Chojniczanka Chojnice	12	18	18:15
9.	Hutnik Kraków	13	18	16:15
10.	Wisła Puławy	13	18	19:19
11.	Zagłębie II Lubin	12	17	16:16
12.	Stal Stalowa Wola	12	15	12:14
13.	Stomil Olsztyn	12	14	13:17
14.	GKS Jastrzębie	12	13	12:16
15.	Polonia Bytom	13	13	11:17
16.	Lech II Poznań	12	12	13:24
17.	Olimpia Grudziądz	12	11	14:22
18.	Sandecja Nowy Sącz	12	8	8:17

NASTĘPNA KOLEJKA (20/23.10): Wisła - Radunia (pt., godz. 20:30), Chojniczanka - GKS Jastrzębie, Pogoń - Zagłębie II, ŁKS II Łódź - Skra, Stal - Olimpia G., Stomil - Kotwica, KKS Kalisz - Lech II, Hutnik - Olimpia E., Sandecja - Polonia.

mp

REG

eprasa.pl 63d05a8ee1

Mistrzynie Polski rozbiły rywalki na inaugurację

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin udanie rozpoczęły sezon 2023/24 w Orlen Basket Lidze Kobiet. W swoim pierwszym ligowym meczu rozgrywek podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka wysoko pokonały KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz.

Dla gospodyń była to już czwarta oficjalna konfrontacja w kampanii 2023/24. Zielono-białe mają już bowiem za sobą mecz o Superpuchar Polski z KGHM BC Polkowice, a także dwie potyczki w Eurolidze. Pierwsze z wymienionych starć było dla lublinianek zwycięskie, natomiast w rozgrywkach międzynarodowych akademiczki przegrały we Włoszech i Hiszpanii.

Mistrzynie Polski były zdecydowanymi faworytkami w starciu z ekipą z Bydgoszczy. Za obrończyniami tytułu przemawiał nie tylko atut własnego parkietu, ale także silniejszy (przynajmniej na papierze) skład oraz większe aspiracje w rozpoczętym sezonie. – *Myślę, że ten zespół może grać znowu o medale. To jest nasz cel i wierzę, że ten sezon skończymy znów na podium* – mówiła przed inauguracją skrzydłowa Aleksandra Ziębmorska.

Na przeciwnym biegunie jest KS Basket 25. Drużyna z województwa kujawsko-pomorskiego zakończyła poprzednie rozgrywki na ostatnim miejscu w tabeli, w dodatku borykała się z problemami finansowymi. Rywala nie lekceważył jednak trener Krzysztof Szewczyk. – *Wiadomo, że to będzie silniejszy zespół niż w zeszłym sezonie. Mają trzy doświadczone, zagraniczne koszykarki oraz Karinę Michałek plus zestaw Polek. Już w pierwszym meczu przeciwko drużynie z Gorzowa Wielkopolskiego pokazały, że mogą być groźne. Musimy zagrać dobrą defensywę. Jeżeli pozwolimy rywalkom rzucić 80 punktów, to ten mecz będzie do samego końca wyrównany, dlatego dużą wagę przykładamy także do naszego ataku* – stwierdził szkoleniowiec.

Elin Gustavsson (z piłką) była najskuteczniejszą zawodniczką meczu

Lublinianki nie zawiodły oczekiwań swoich kibiców. Już po pierwszej połowie prowadziły 50:26, będąc zespołem lepszym w każdym elemencie gry. Po zmianie stron gospodynie powiększały przewagę i ostatecznie triumfowały różnicą ponad czterdziestu oczek, nie mając dla rywalek litości zwłaszcza w czwartej kwarcie, wygranej aż 22:8. Udany debiut w akademickiej drużynie zaliczyła Elin Gustavsson, która z dorobkiem 21 punktów była najskuteczniejszą zawodniczką na parkiecie, notując przy tym 16 zbiórek. Blisko double-double była także Magdalena Ziętara. Kapitan ekipy gospodarzy zapisała na swoim koncie 10 pkt i dziewięć asyst.

Już w najbliższy czwartek AZS UMCS podejmie w euroligowym meczu rumuńską drużynę ACS Sepsi-SIC. Początek tej rywalizacji zaplanowano w czwartek, 19 października o godzinie 19 w lubelskiej hali MOSiR przy Alejach Zygmuntowskich.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz
89:47
(30:13, 20:13, 17:13, 22:8)

Fot. AZS UMCS Lublin

EMILY KALENIK,
KOSZYKARKA AZS UMCS:
Cieszymy się z pierwszego zwycięstwa w lidze, tym bardziej że mogłyśmy to zrobić przed własną publicznością. Cieszy też fakt, że każda z dziewczyn mogła dostać dużo minut i dała z siebie wszystko. Wiemy, nad czym musimy popracować, w szczególności, jeśli chodzi o zbiórkę, ale jesteśmy zadowolone z tego, że poprawiłyśmy procentową skuteczność rzutów z gry oraz że sama gra była bardziej zespołowa. Chyba nie mogłyśmy sobie tego lepiej wymarzyć.

Lublin: Gustavsson 21, Ullmann 12, Fiszer 10, Ziętara 10, Heal 10, Fluker 8, Kalenik 7, Goszczyńska 4, Jeziorna 3, Adamczuk 2, Kuper 2

Karol Kurzępa

Utalentowany junior został „Koziołkiem"

Poznaliśmy nazwisko pierwszego nowego zawodnika, który będzie jeździł w Platinum Motorze Lublin w przyszłym sezonie. Skład Drużynowych Mistrzów Polski zasilił Wiktor Przyjemski.18-letni żużlowiec jest powszechnie uznawany w środowisku za wielki talent. W tym roku udowodnił to w barwach macierzystej Abramczyk Polonii Bydgoszcz na poziomie pierwszoligowym. W 16 spotkaniach zanotował tam łącznie z bonusami 190 punktów, czyli średnio 2,5 pkt na bieg. Dzięki temu zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych jeźdźców zaplecza PGE Ekstraligi.

W sezonie 2024 Przyjemski będzie już występował w krajowej elicie. W zespole „Koziołków" ma tworzyć duet juniorów wraz z Bartoszem Bańborem, który także ma za sobą udane miesiące. Nie dość, że pomógł Platinum Motorowi obronić tytuł, to został ponadto Młodzieżowym Indywidualnym Wicemistrzem Polski.

Karol Kurzępa

Motor lepszy od ekstraklasowicza

W sparingu rozegranym na bocznym boisku Areny Lublin piłkarze Motoru pokonali Radomiaka 2:0. Dla ekipy prowadzonej przez Goncalo Feio to dobry prognostyk przed nadchodzącą dwunastą kolejką Fortuna I ligi.

Z uwagi na przerwę reprezentacyjną następne spotkanie o stawkę czeka żółto-biało-niebieskich dopiero 20 października. By podtrzymać rytm meczowy, lublinianie zmierzyli się towarzysko z ekstraklasowym klubem z Radomia. Do przerwy „Motorowcy" prowadzili jednym trafieniem. Na listę strzelców wpisał się Rafał Król, który wykorzystał rzut karny wywalczony przez Filipa Wójcika. Po zmianie stron rezultat ustalił, także po uderzeniu z jedenastu metrów, Dawid Kasprzyk. – *Myślę, że to był w naszym wykonaniu bardzo dobry sparing, zrealizowaliśmy przedmeczowe założenia i wynik jest sprawiedliwy* – stwierdził Krystian Palacz, obrońca lubelskiego zespołu.

W najbliższy piątek podopieczni trenera Feio zagrają już o ligowe punkty. Ich rywalem będzie Chrobry Głogów, z którym zmierzą się na wyjeździe. W ostatnim czasie Motor nie rozpieszczał swoich kibiców. Począwszy od 17 września, lublinianie przegrali kolejno 0:2 z GKS Tychy, 1:4 z Wisłą Kraków, 0:1 z Puszczą Niepołomice, 0:2 z Arką Gdynia oraz 1:3 z Miedzią Legnica. Zaledwie dwa zdobyte gole i 12 straconych to bilans, z którego żółto-biało-niebiescy nie mogą być zadowoleni.

– *Na pewno chcemy się przełamać i jest to nasz priorytet. Nie wyobrażamy sobie, żebyśmy nie wygrali szóstego meczu z rzędu. Chrobry to dobra drużyna, ale na początku sezonu nie dawali sobie rady. Teraz jest już trochę inaczej, ale myślę, że nie będziemy mieć większego problemu z przebiciem ich szyków defensywnych* – powiedział Palacz.

Karol Kurzępa

REG

Włosi nie mieli sobie równych

Druga edycja siatkarskiego turnieju imienia Tomasza Wójtowicza jest już historią. Lubelski zespół ponownie zagrał w finale Bogdanka Volley Cup, ale tym razem to rywale byli górą. Zwycięstwo pojechało do Italii.

Nowy skład, nowy sztab szkoleniowy i nowe rozdanie. Bogdanka LUK Lublin zaprezentowała się kibicom w hali Globus po raz pierwszy od kilku miesięcy. Żółto-czarni mają za sobą próbę generalną przed nowym sezonem, który rozpoczną już w najbliższy piątek. Fani w lubelskiej hali mogli zobaczyć imprezę w silnej obsadzie. Oprócz gospodarzy na parkiecie wystąpiły włoska drużyna Farmitalia Catania-Saturnia Volley, mistrz Polski i finalista Ligi Mistrzów - Jastrzębski Węgiel oraz Asseco Resovia Rzeszów.

W sobotni wieczór lublinianie pokonali ekipę z Podkarpacia 3:0, natomiast Włosi w takim samym rozmiarze zwyciężyli „pomarańczowych". W niedzielę Jastrzębski Węgiel wygrał z rzeszowianami 3:1, kończąc zmagania na trzecim miejscu, z kolei Farmitalia Catania rozprawiła się z miejscowymi, nie tracąc nawet seta. Dzięki temu drużyna z Półwyspu Apenińskiego triumfowała w turnieju.

20 października Bogdanka LUK zainauguruje na własnym parkiecie nowy sezon PlusLigi. W pierwszej kolejce rozgrywek podopieczni trenera Massimo Bottiego zmierzą się z Enea Czarnymi Radom. Początek meczu zaplanowano o godzinie 20:30. W ubiegłej kampanii żółto-czarni zajęli dziesiąte miejsce w tabeli i teraz celem drużyny będzie znalezienie się w najlepszej ósemce krajowej elity. – *Liga jest bardzo mocna, także musimy celować w to, żeby na sto procent dostać się do fazy play-off, a ona już się rządzi swoimi prawami* – powiedział wicekapitan lubelskiej drużyny, Jan Nowakowski.

Karol Kurzępa

Pierwsza przegrana w sezonie. Jej rozmiary były bolesne

Po trzech z rzędu ligowych zwycięstwach koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin musieli przełknąć gorycz porażki. W 4. kolejce nowego sezonu podopieczni trenera Artura Gronka przegrali na wyjeździe z MKS Dąbrowa Górnicza.

Po pierwszej połowie i dość zaciętej rywalizacji miejscowi prowadzili 58:49. Jednak po zmianie stron gospodarze osiągnęli dużą przewagę i zasłużenie sięgnęli po zwycięstwo. „Startowcy" musieli uznać wyższość rywali nie tylko pod względem skuteczności, ale też zbiórek i umiejętnego dzielenia się piłką. Ostatecznie zespół z województwa śląskiego triumfował różnicą 25 punktów.

Pomimo porażki, powody do zadowolenia miał w szeregach czerwono-czarnych Roman Szymański, który po raz pierwszy od lutego wystąpił w meczu o stawkę. Doświadczony center był w ostatnich miesiącach kontuzjowany, ale z jego zdrowiem jest już wszystko w porządku. 32-latek podpisał więc nowy kontrakt, który obowiązuje do końca trwającego sezonu. Tym samym rosły środkowy rozpoczął swoją siódmą kampanię w czerwono-czarnych barwach, których broni nieprzerwanie od lata 2017 roku.

W następnej kolejce drużyna z Lublina zagra przed własną publicznością. 21 października do hali Globus przyjedzie Tauron GTK Gliwice.

MKS Dąbrowa Górnicza - Polski Cukier Start Lublin
112:87
(31:24, 27:25, 28:19, 26:19)

Lublin: Gabrić 22, O`Reilly 11, Durham 11, Benson 11, Karolak 11, Put 10, Wade 7, Krasuski 2, Pelczar 2, Dziemba, Szymański

Karol Kurzępa

eprasa.pl 63d05a8ee1

IV LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI
Górnik II - Janowianka 1:6
Start - Grom 4:0
Stal P. - Granit 1:0
Kryształ - Opolanin 1:2
Cisowianka - Huragan 1:0
Ogniwo - Gryf 0:3
Tomasovia - Motor II 4:0
Lublinianka - Łada 1:2
Stal K. - Lewart 0:3

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Start Krasnystaw	12	28	25:14
2.	Janowianka Janów Lub.	12	27	35:11
3.	Stal Kraśnik	12	25	29:13
4.	Cisowianka Drzewce	12	25	27:13
5.	Lewart Lubartów	12	24	23:10
6.	Opolanin Opole Lubelskie	12	23	28:23
7.	Łada Biłgoraj	12	22	25:17
8.	Motor II Lublin	12	20	20:18
9.	Tomasovia Tomaszów Lub.	12	18	22:18
10.	Gryf Gmina Zamość	12	17	20:15
11.	Kryształ Werbkowice	12	15	14:21
12.	Stal Poniatowa	12	13	16:23
13.	Górnik II Łęczna	12	12	19:25
14.	Lublinianka Lublin	12	11	13:20
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	12	10	14:21
16.	Granit Bychawa	12	6	8:27
17.	Grom Kąkolewnica	12	6	9:39
18.	Ogniwo Wierzbica	12	5	9:28

NASTĘPNA KOLEJKA
(21/22.10): Lewart - Górnik II (sob., godz. 15:00), Huragan - Ogniwo (sob., godz. 15:00), Opolanin - Cisowianka (niedz., godz. 14:00), Grom - Stal P. (niedz., godz. 14:00), Motor - Stal, Gryf - Tomasovia, Granit - Kryształ, Łada - Start, Janowianka - Lublinianka.

mp

Rozpędzony Opolanin. Czapla w ostatniej chwili!

Siódma wygrana w sezonie zespołu z Opola Lubelskiego i drugi triumf na obcym boisku.

Gracze Daniela Koczona triumfowali w starciu z Kryształem Werbkowice. - O pierwszej połowie musimy zapomnieć. Gospodarze dominowali, ale do 30 metra przed naszą bramką. My zagraliśmy najsłabsze trzy kwadranse od początku sezonu. Męska rozmowa w szatni poskutkowała. Zagraliśmy dużo lepiej i wygraliśmy - cieszy się szkoleniowiec.

Opolanin wygrał siódmy mecz w sezonie!
Fot. Karol Woś

W 47. minucie prowadzenie dał Jakub Figura, który skończył akcję Dariusza Drzazgi i zagranie Jana Górskiego. 21-latek trafił technicznym strzałem tuż przy słupki. Dla niego to piąty gol w sezonie. Kryształ wyrównał na 10 minut przed końcem. - Po rzucie wolnym piłka minęła wszystkich zawodników, ale nie Stanisława Rybkę, który urodził się z umiejętnością strzelania bramek - mówi Koczon.

Gdy wydawało się, spotkanie zakończy się remisem, Jan Czapla uradował całą naszą ekipę. 18-latek pozyskany przed sezonem z Wisły II Puławy głową zamknął centrę z rzutu rożnego Kacpra Lipińskiego. Dla niego to drugie trafienie w sezonie.

- To był mecz walki od pierwszej do ostatniej minuty. Pierwsza połowa w naszym wykonaniu wyglądała bardzo blado. Nie kontrolowaliśmy gry. Ciężko było nam stworzyć dogodną sytuację. W szatni był ogień i to nas zmotywowało. Zdobyliśmy bramki, które dały nam trzy punkty to bardzo ciężkim spotkaniu. Fajnie, bo na dobre usadowiliśmy się w górnej części tabeli - mówi Jan Czapla, autor gola na wagę trzech punktów.

Kryształ Werbkowice - Opolanin Opole Lubelskie
1:2 (0:0)

Bramki: Rybka 80` - Figura 47`, Czapla 90`.
Opolanin: Adamczyk - Ćwieka, Czapla, Górniak (90+2` Opoka), Adamczuk, Lipiński, Banachiewicz, Figura, Sobstyl (75` Pałka), Drzazga (70` Kowal), J. Górski.
Żółte kartki: Banachiewicz, Lipiński.

mp

„Myśliwy" upolował Stal!

Zagrali i to z przytupem! Lewart rozbił 3:0 Stal Kraśnik i to na ich terenie. Bohaterem naszych został Paweł Myśliwiecki, który skompletował hat-tricka.

- Plan na dzisiaj jest taki, by wyjść, zagrać dobry mecz, wygrać i doskoczyć do Stali na jeden punkt - mówił przed spotkaniem Damian Podleśny, bramkarz biało-niebieskich. Plan się powiódł w stu stu procentach. W 12. minucie nasi mieli powody do zadowolenia. Po kontrze piłkę na prawej stronie dostał Filip Michałów, który zagrał w pole karne. Tam futbolówkę przepuścił Kamil Zieliński, który zagrał jako napastnik, a formalności dopełnił Paweł Myśliwiecki, który wyszedł na plac gry jako zawodnik grający nieco głębiej.

W 62. minucie Lewart wspierany przez swoich fanów w „klatce" po raz drugi mógł świętować. Łukasz Najda zagrał piłkę w stronę „Myśliwego". Fatalny błąd popełnił obrońca, który zamiast wybić futbolówkę, próbował podawać do kolegi. 33-letni napastnik Lewartu popełnił na bramkę i przy asyście defensora zachował zimną krew. W ostatniej akcji „Pawka" skompletował hat-tricka. Śmiało zabrał się z piłką ze środka pola. Przy biernej postawie obrońców przemknął z nią pod pole karne i ustalił wynik zawodów, zdobywając 13 gola w sezonie.

- Paweł spił śmietankę, ale trzeba pamiętać, że to cały zespół zapracował na punkty. Zagraliśmy dobre zawody. „Pawka" zdobył jeszcze jedną bramkę, ale nie została uznana, chociaż na nagraniach widać, że nie było spalonego. Cieszymy się z punktów i weekend chcemy podtrzymać passę w starciu z Górnikiem II - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Stal Kraśnik - Lewart Lubartów
0:3 (0:1)

Bramki: Myśliwiecki 12`, 62`, 90+6`.
Lewart: Podleśny - Majewski (86` Urban), Niewęgłowski, Gede, Plesz, Wolski, Pikul (86` Sulowski), Myśliwiecki, Najda (90` Duda), Michałów (81` Pęksa), Zieliński (88` Parada).
Żółte kartki: Wolski, Plesz.

mp

Cisowiance pomógł Bujalski. „Gizmen" poszedł tam, gdzie mieli strzelić!

Zespół z Drzewc wrócił do wygrywania. Po dwóch remisach z rzędu Cisowianka wygrała! To siódmy triumf podopiecznych Łukasza Gizy.

Co ciekawe, po raz pierwszy w przygodzie trenerskiej szkoleniowiec naszych obejrzał czerwoną kartkę. W 61. minucie został odesłany z ławki rezerwowych, kiedy nie zgadzał się z decyzją sędziego. 41-latek poszedł w okolice bramki, na którą atakował jego zespół. Jak się okazało, przyniósł szczęście.

W 71. minucie jego ekipa miała powody do zadowolenia. Kacper Brzyski zagrał na prawą stronę do Michała Rucińskiego, który dośrodkował w pole karne. Tam interweniujący Adam Bujalski pomylił się i tak nieszczęśliwie interweniował, że głową zaskoczył Wiktora Krasowskiego.

- To był nasz przyzwoity mecz. Wiadomo było, że rywale mają nóż na gardle. Trener zapewne walczył o posadę, bo przed meczem z nami Huragan miał na koncie aż sześć porażek z rzędu. Mieliśmy kilka okazji, by otworzyć wynik spotkania, a po zdobyciu gola mogliśmy nawet trzykrotnie postawić kropkę nad „i". Boisko w Nałęczowie nie jest pierwszej jakości, ale i tak radziliśmy sobie nieźle. Cieszymy się z punktów - mówi Łukasz Giza, trener Cisowianki.

Cisowianka Drzewce - Huragan Międzyrzec Podlaski
1:0 (0:0)

Bramka: Bujalski 71` (s)
Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Konc (60` Dudkowski), Cielebąk (74` R. Giziński), Kobus (80` Zdunek), Ruciński (85` Filozof), Szczotka (68` Brzyski), Kalita (89` Pytka-Wasil).
Żółte kartki: Figiel, Giza.
Czerwona kartka: Giza 61` (trener), za dwie żółte kartki.

Po weselu „Kaliego"

W najbliższy piątek wielki dzień Karola Kality. Najskuteczniejszy zawodnik Cisowianki powie sakramentalne „tak" swojej ukochanej.

- A w niedzielę gramy w Opolu Lubelskim. Opolanin wygrał w derbach, a teraz ograł Kryształ na wyjeździe. Prezentują fajny futbol. Zagramy na dobrym boisku i zobaczymy, co z tego wyjdzie. A wesele? Wielki dzień naszego zawodnika. „Kaliemu" będzie towarzyszyło kilku kolegów z drużyny, ale spokojnie. Będę czuwał nad ich formą - śmieje się Giza.

mp

R E K L A M A

Głowa „Lautaro" dała komplet!

Czwarta wygrana w sezonie, a trzecia przed własną publicznością. Stal ograła Granit.

Bohaterem zespołu z Poniatowej był Mateusz Wrzyszcz, który w 66. minucie wykorzystał dośrodkowanie z prawej strony od Kamila Przychodzienia i z bliska skierował piłkę do bramki. Dla 27-latka to czwarte trafienie w sezonie.

- Ten mecz nie zachwycił. W drugiej połowie mieliśmy „setki" Jonatana Wlizło, który nie trafił w sytuacji sam na sam, a następnie po zagraniu Wrzyszcza strzał Damiana Sowińskiego końcami palców wybił bramkarz. Po zdobyciu gola skupiliśmy się na defensywie. Nie mogliśmy pozwolić sobie na stratę gola. To nie było porywające spotkanie, ale najważniejsze, by takie mecze wygrywać, przepychać. W naszej sytuacji liczą się przede wszystkim punkty, a nie styl. Na to przyjdzie jeszcze czas - mówi Konrad Szmyrgala, opiekun Stali.

Stal Poniatowa - Granit Bychawa
1:0 (0:0)

Bramka: Wrzyszcz 66`.
Stal: Szczucki - Przychodzień, Pyda, Żurek, Pikuła, Pietrzyk, Gąsiorowski, Wlizło, Poleszak, Wrzyszcz, Tkaczyk (46` Sowiński).
Żółte kartki: Gąsiorowski, Tkaczyk.

Bolesna lekcja Górnika II

Łęcznianie ulegli silnemu beniaminkowi z Janowa Lubelskiego.

- Przegraliśmy mecz, który od początku nie ułożył się po naszej myśli. Szybko straciliśmy bramkę po rzucie karnym. Później mieliśmy dobry fragment, ale byliśmy nieskuteczni. Trzeba przyznać, że zespół Janowianki był bardzo dobrze zorganizowany w defensywie i niesamowicie skuteczny w fazie atakowania. Wygrali zasłużenie. Nie jest przypadkiem, że rywale zajmują tak wysokie miejsce w tabeli. Dla nas to bolesna lekcja. Wierzę, że motywację do dalszej pracy i odbudujemy się z Lewartem - mówi Michał Kowalczyk, trener Górnika II.

Górnik II Łęczna - Janowianka Janów Lubelski
1:6 (0:4)

Bramki: Marotto 88` (k) - Perin x2, Eze x2, Lebioda, Sprawka.

Górnik II: D. Olszak - D. Bronowicki, A. Dylewski, M. Sienicki, L. Mołodecki (46` Sz. Gęca), M. Szałachowski, (80` A. Gęca), A. Datsenko (46` M. Wachowicz), N. Kudła (80` D. Marotto), K. Turek (70` M. Błaziak), M. Steszuk (46` K. Żabiński) - Sz. Małyska.
Żółte kartki: Żabiński, Sz. Gęca, A. Datsenko.

PUL

eprasa.pl 63d05a8ee1

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Krótka nerwówka Polesia, Tur popisał się w ofensywie

Cenne zwycięstwa w miniony weekend odniosły Polesie i Tur, w obu przypadkach w roli gospodarzy. Drużyna z Kocka pokonała 3:1 LKS Stróża, ekipa z Milejowa rozprawiła się z POM Iskrą Piotrowice 4:2.

Byli bardzo nieskuteczni, ale i tak strzelili trzy gole

Polesie Kock zaczęło sezon źle, dlatego teraz każdy mecz jest dla drużyny z powiatu lubartowskiego niezwykle ważny. W niedzielę podopieczni trenera Fabiana Cioka odnieśli dopiero trzecie zwycięstwo w Lubelskiej Klasie Okręgowej.

Po pierwszej połowie niedzielnego meczu w Kocku gospodarze prowadzili z LKS-em 2:0. Oba gole dla Polesia strzelił Arkadiusz Adamczuk. Doświadczony napastnik dwukrotnie dochodził do sytuacji sam na sam z bramkarzem rywali i w obu przypadkach pokonywał golkipera ekipy ze Stróży. Wynik do przerwy powinien być jednak wyższy, ale kocczanom brakowało skuteczności.

To mogło się na nich zemścić, bo w końcówce spotkania goście strzelili gola kontaktowego. Na szczęście dla miejscowych, w 85. minucie nadzieje LKS-u pogrzebał Jakub Czechowski, który dokładając nogę do dośrodkowania z bocznego sektora wykończył akcję Polesia.

Drużyna z powiatu lubartowskiego wygrała z LKS-em Stróża 3:1.

POLESIE KOCK - LKS STRÓŻA 3:1 (2:0)

Bramki: Adamczuk 24`, 37`, Czechowski 85` - Kowalik 82`.
Polesie: Parzyszek - Sowiński, Cybulski, M. Białek, Munashe (78` Pożarowszczyk), Laskowski, Sowa (84` Pikul), Gliniak, Ciechański (83` Przekaziński), K. Białek (70` Czechowski), Adamczuk.
Żółte kartki: Munashe.

Tworzyli akcje, strzelali gole i dopisali sobie wygraną

Tur Milejów podejmował w niedzielę w Biskupicach POM Iskrę Piotrowice. Ekipa z powiatu łęczyńskiego popisała się w ofensywie.

Niedzielne spotkanie nie zaczęło się fortunnie dla gospodarzy, bo już w 4. minucie zespół z Piotrowic był na prowadzeniu po strzale z rzutu karnego. Tur wyrównał w 22. minucie, także po trafieniu z jedenastki. Na listę strzelców wpisał się Marcin Gil, który chwilę wcześniej sam był faulowany. Remis utrzymał się do przerwy.

Na początku drugiej części milejowianie wyszli na prowadzenie, bo po dośrodkowaniu z prawej strony skutecznie głową uderzał Piotr Rembiesa. W 65. minucie POM Iskra zdołał wyrównać.

Ostatnie słowo należało jednak do Tura. Najpierw Patryk Orysz trafił z bliska po zamieszaniu pod bramką ekipy z Piotrowic. Potem swojego drugiego gola w tym meczu strzelił Rembiesa, wykańczając dynamiczną kontrę gospodarzy.

Skończyło się na 4:2 dla Tura. To szósta wygrana podopiecznych trenera Damiana Miazgi w tym sezonie.

TUR MILEJÓW - POM ISKRA PIOTROWICE 4:2 (1:1)

Bramki: Gil 22` (k), Rembiesa 55`, 80`, Orysz 70`, - 4` (k), 65`.
Tur: Łobejko - Borówka (46` Śliwa), Suryś, Ponurek (5` Ziemkiewicz), Orysz (75` Aftyka), Żmuda, Warecki, Adamczuk (65` Kozyra), Kostiuk (80` Abu), Rembiesa, Gil (77` Winiarczyk).
Żółte kartki Tura: Borówka, Ziemkiewicz, Orysz.

Dominik Smagała

Damian Miazga
trener Tura

Moi zawodnicy robią duży progres

Mecz był bardzo żywy i otwarty, były akcje z obu stron, obie drużyny miały swoje sytuacje bramkowe. Byliśmy lepsi, osiągnęliśmy przewagę, co przełożyło się na okazje do zdobycia bramki. Oczywiście, jestem zadowolony po tym meczu, bo dopisujemy sobie kolejne punkty. Gra wygląda dużo lepiej niż jeszcze kilka tygodni temu, tworzymy dużo sytuacji. Moi zawodnicy robią duży progres

Fabian Ciok
trener Polesia

Mamy lekki kryzys

Cała pierwsza połowa przebiegła pod nasze dyktando. Mieliśmy dużo sytuacji bramkowych, ale była przy tym duża nieskuteczność. Do przerwy mogło być 4:0. Rywale trafili w końcówce spotkania po zamieszaniu w polu karnym, złapali kontakt. Dobrze, że nerwówka trwała krótko, bo szybko zdobyliśmy trzecią bramkę. Niepotrzebna była ta nerwówka, powinniśmy wcześniej zamykać mecze. Mamy lekki kryzys, jest w naszej grze duża nieskuteczność, widzę to. Różne względy o tym decydują, m.in. zdrowotne czy obowiązki zawodowe zawodników

KLASA „O"

Wyniki 11. kolejki:
Sokół - Ryki 0:4
Sygnał - Stal II 2:1
Unia - Hetman 2:1
Wisła II - Orion 4:1
Tur - Piotrowice 4:2
Avia II - Czarni 4:0
Polesie - Stróża 3:1
Trawena - Cisy 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	11	31	33-12
2	Wisła II Puławy	11	26	36-17
3	MKS Ryki	11	23	23-13
4	Avia II Świdnik	11	21	29-15
5	Tur Milejów	11	18	18-25
6	Unia Bełżyce	11	17	23-20
7	Hetman Gołąb	11	17	22-17
8	Cisy Nałęczów	11	16	20-20
9	POM Iskra Piotrowice	11	14	18-22
10	LKS Stróża	11	13	23-28
11	Sokół Konopnica	11	13	15-19
12	Polesie Kock	11	12	15-19
13	Trawena Trawniki	11	9	16-24
14	Stal II Kraśnik	11	9	16-26
15	Czarni 1947 Dęblin	11	6	8-24
16	Orion Niedrzwica D.	11	5	15-29

Następna kolejka (21-22.10.):
Ryki - Cisy, Stróża - Trawena, Czarni - Polesie (21.10., g. 15), Piotrowice - Avia II, Orion - Tur (21.10., g. 15), Hetman - Wisła II, Stal II - Unia, Sokół - Sygnał

dsm

Uczeń II LO w Lubartowie członkiem Mensy

Krzysztof Domiński z klasy IVa stał się członkiem Stowarzyszenia Mensa Polska, które jest częścią Mensa International. To najstarsze i największe na świecie stowarzyszenie ludzi o wysokim ilorazie inteligencji, wynoszącej co najmniej 130 w skali Wechslera, co odpowiada górnym 2% populacji. Całe stowarzyszenie ma niemalże 150 000 członków, z czego w Polsce należy do niego ponad 2500 osób.

Katarzyna Płaszczewska z nagrodą kuratora

Katarzyna Płaszczewska z okazji Dnia Edukacji Narodowej otrzymała Nagrodę Kuratora Oświaty. Pani Katarzyna jest nauczycielem geografii, działa w Szkolnym Klubie Krajoznawczo-Turystycznym „AZYMUT", a od 1 października pełni funkcję wicedyrektora II Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Firleja w Lubartowie

LUB

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

„Górniczki" pokonały Medyka

Po emocjonującym widowisku piłkarki ekstraligowego GKS-u pokonały na wyjeździe Medyka 5:2.

Za zawodniczkami zielonoczarnych trudny czas. Wicemistrzynie Polski doznały dwóch dotkliwych porażek z rzędu - 0:4 z UKS-em SMS Łódź oraz 0:3 z Pogonią Szczecin. W międzyczasie klub pożegnał się z trenerem Robertem Makarewiczem, którego zastąpił Patryk Błaziak.

W minioną sobotę piłkarki Górnika stanęły przed szansą na powrót na właściwe, zwycięskie tory. Ich rywalkami były zawodniczki Medyka. Jeszcze kilka sezonów temu, byłby to hit kolejki i starcie na szczycie. Dziś GKS jest w kryzysie, a Medyk walczy o utrzymanie.

To był szalony mecz. Dość powiedzieć, że już do przerwy łęcznianki prowadziły 3:2. Na listę strzelczyń dwukrotnie wpisała się Marcjanna Zawadzka, gola strzeliła także Aleksandra Posiewka. Po zmianie stron bramki zdobywały już tylko „Górniczki". Na 4:2 podwyższyła Dominika Dereń, a w końcówce hat-tricka skompletowała Zawadzka. GKS wygrał 5:2 i jest to jego czwarte zwycięstwo w tym sezonie.

- Cieszę się ze zwycięstwa i dobrej gry zespołu. Dziewczyny czuły się pewnie na boisku i mimo tego, że przegrywaliśmy 1:2, czułem spokój. Dziękuję dziewczynom za zaangażowanie. Zostawiły serce na boisku. Z dużym optymizmem przechodzimy na przerwę reprezentacyjną, która pozwoli nam jeszcze lepiej przygotować się do kolejnych spotkań - powiedział po meczu Patryk Błaziak, trener zespołu, cytowany przez klubowe media.

MEDYK KONIN - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 2:5 (2:3)

Bramki: Vujadinović 17`, Savoy 21` - Zawadzka 4`, 43` (k), 89`, Posiewka 45`+3, Dereń 82`.
Medyk: Ćwik - Chudy (46` Bieryło), Ziemba, Budzińska (86` Urna), Aristodimou, Jaśniak, Oshobukola, Savoy, Vujadinović (83` Sikora), Milić, Pouliou.
Górnik: Macała - Skupień, Zawadzka, Kłoda, Cyraniak, Ratajczyk, Hałatek (63` Dębińska), Derus (83` Gliszczyńska), Posiewka (90` Nestorowicz), Rapacka, Piętakiewicz (46` Dereń). **Żółte kartki:** Savoy, Bieryło - Derus.
Sędziowała: Adamska (Kielce).

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	7	19	17-6
2	Pogoń Szczecin	7	17	18-5
3	APLG Gdańsk	8	14	11-7
4	UKS SMS Łódź	8	14	18-9
5	Górnik Łęczna	8	13	19-12
6	Czarni Sosnowiec	8	11	13-13
7	Pogoń Tczew	8	10	14-22
8	Śląsk Wrocław	8	10	15-17
9	Rekord Bielsko-Biała	8	7	10-12
10	AZS UJ Kraków	8	7	10-15
11	Medyk Konin	8	6	10-20
12	Stomilanki Olsztyn	8	4	5-22

Wyniki 8. kolejki:
Łódź - Pogoń 0:3
Medyk - Górnik 2:5
Tczew - Stomilanki 2:1
Rekord - Czarni 1:2
Kraków - Katowice 1:1
Gdańsk - Śląsk 0:3
Następna kolejka (4-5.11.):
Śląsk - Łódź, Katowice - Gdańsk, Czarni - Kraków, Stomilanki - Rekord, Górnik - Tczew, Pogoń - Medyk

dsm

eprasa.pl 63d05a8ee1

tuba ŁĘCZNEJ

Oto nasze śpiewające słowiki

Hanna Kukuszka i Liliana Nogieć w kategorii 6-12 lat oraz Filip Pietrzak (11-13 lat) będą reprezentowali nasz powiat na Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik" 2023. Jury postanowiło także wyróżnić Maję Haraszczuk.

Eliminacje powiatowe odbyły się we wtorek, 10 października w Centrum Kultury w Łęcznej. Na scenie zaprezentowało się 34 młodych wokalistów.

Kamil Kulig

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1

Co dalej z wysypiskiem w Jawidzu?

GMINA SPICZYN/ JAWIDZ: Co dalej z nieczynnym wysypiskiem śmieci w Jawidzu? Według mieszkańców wciąż przybywa tam śmieci. - Składowisko zostanie zabezpieczone przed dostępem osób postronnych, a teren składowiska zostanie uporządkowany - deklarują urzędnicy z Lublina.

O problemie nieczynnego wysypiska w Jawidzu pisaliśmy w maju bieżącego roku. Wtedy to przewodniczący rady gminy Artur Barczak poruszył sprawę w swojej interpelacji.

- Z każdym miesiącem przybywa podrzucanych odpadów na terenie całego wysypiska w Jawidzu. Nie jest to dobra wizytówka naszej gminy – twierdził radny, który wspomina również o planowanej rekultywacji owego terenu. – Proszę o przedstawienie pism, jakie trafiły do Urzędu Miasta Lublin – czytamy w przesłanym do gminy dokumencie.

Dlaczego do Lublina? Bo to właśnie gmina Lublin jest właścicielem działki. – Powiadomiono właściciela o problemie z nagromadzonymi odpadami – przyznała gmina w odpowiedzi na zapytanie.

Temat wysypiska powrócił na tapet w trakcie ostatniej sesji rady gminy. W spotkaniu udział wzięli mieszkańcy Jawidza, którzy pytają, co dalej z tym terenem? W odpowiedzi usłyszeli, że 29 września odbędzie się spotkanie z wiceprezydentem Lublina Arturem Szymczykiem. I faktycznie do takiego doszło.

Co ustalono? – Ma być zorganizowane spotkanie z firmą, która przeprowadzi rekultywację i przybliżyć mieszkańcom, jak to ma wyglądać – przyznaje Artur Barczak, wiceprzewodniczący rady gminy.

Pytamy miasto Lublin o wysypisko

W sprawie terenu w Jawidzu skontaktowaliśmy się z Urzędem Miasta Lublina. Na nasze pytania odpowiedziała Marta Smal-Chudzik, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska z Urzędu Miasta Lublin.

Jakie są wnioski ze spotkania z przedstawicielami gminy Spiczyn 29 września?

- Zgodnie z deklaracją zastępcy prezydenta Miasta Lublin, pana Artura Szymczyka podczas spotkania z przedstawicielami gminy Spiczyn, Urząd Miasta Lublin jest otwarty na współpracę z gminą Spiczyn w zakresie bieżącego informowania o przebiegu prac na składowisku w tym przedstawienie wyników badań wody oraz zaprezentowanie dalszych działań zaplanowanych w ramach rekultywacji składowiska.

Zdaniem mieszkańców wysypisko jest nadal użytkowane, gdyż przybywają odpady. Kto prawnie jest odpowiedzialny za owy teren i do kogo mogą się zwrócić o ich utylizację?

- Od dnia 2 lutego 2023 r. składowiskiem zarządza Spółka Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Składowisko od 1995 r. nie jest użytkowane tzn. odpady nie są tam przekazywane do unieszkodliwiania (składowania). Po uzyskaniu decyzji na zamknięcie i rekultywację oraz rozpoczęciu prac rekultywacyjnych składowisko zostanie zabezpieczone przed dostępem osób postronnych, a teren składowiska zostanie uporządkowany.

Na jakim etapie są prowadzone działania w ramach rekultywacji terenu w Jawidzu i kiedy mieszkańcy mogą poznać wyniki badań wód podziemnych?

- W ramach prac przygotowawczych do rekultywacji został opracowany projektu robót geologicznych na wykonanie 3 otworów obserwacyjnych (piezometrów) wraz z ich wykonaniem, przeprowadzono badania jakości i składu wód podziemnych z każdego otworu oraz sporządzono dokumentację powykonawczą. Z dokumentacji wynika, że wyniki analiz z badań wody nie wskazują na ich zanieczyszczenie poprzez odpady zdeponowane na składowisku w m. Jawidz, gm. Spiczyn. Dokumentacja wraz z wynikami badań jest dostępna w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Lublin. W dniu 2 lutego 2023 r. Rada Miasta Lublin Uchwałą Nr 1396/XLVI/2023 powierzyła Spółce Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zarządzanie rekultywacją składowiska odpadów komunalnych w Jawidzu. Spółka przygotowała dokumentację dot. zamknięcia i rekultywacji składowiska, która została złożona do Marszałka Województwa Lubelskiego w dniu 11 sierpnia 2023 r. Po uzyskaniu niezbędnych decyzji administracyjnych zostanie rozpoczęty proces rekultywacji.

Konrad Sławiński

NEKROLOGI

Henryk Greguła
54 lata
zm. 7 października

Marianna Prażmo
91 lat
zm. 10 października

Ryszard Rodak
69 lat
zm. 10 października

Marek Malczewski
76 lat
zm. 10 października

Antoni Koniuch
75 lat
zm. 12 października

Marianna Pszczoła
93 lata
zm. 12 października

Kunegunda Kosior
88 lat
zm. 13 października

Czas na decyzję ws. masztu Play

Gmina Uścimów/Stara Jedlanka: Pod koniec października lub na początku listopada poznamy pierwszą decyzję ws. budowy stacji bazowej sieci Play.

Fot. Z archiwum

Wyszli przed swoje domy, stanęli przed urzędem gminy. Mieszkańcy Starej Jedlanki od kilku miesięcy walczą o zmianę lokalizacji budowy stacji bazowej sieci Play

Sprawą budowy stacji bazowej sieci Play w Starej Jedlance zajęliśmy się w czerwcu bieżącego roku. Mieszkańcy nie zgodzili się na budowę masztu w planowym przez operatora miejscu. Zdaniem mieszkańców owa stacja miałaby powstać „za blisko" budynków mieszkalnych.

Na łamach „Wspólnoty" informowaliśmy o kolejnych faktach w tej sprawie. A te pojawiły się pod koniec czerwca. Gmina postanowiła zaoferować inną działkę, której jest właścicielem.

- Tam jest plan zagospodarowania przestrzennego i Play będzie miał łatwiej by zrealizować tę inwestycję – przyznała wówczas Eliza Smoleń, wójt gminy. Jak dodała, na prośbę mieszkańców, gmina wysłała oficjalne zapytanie o ponowne sprawdzenie wszystkich terenów w Nowej i Starej Jedlance ws. budowy stacji bazowej.

W lipcu pracownicy Play wybrali się do gminy, by przeanalizować zaproponowany teren. - Według wstępnej oceny zaproponowana lokalizacja może potencjalnie spełniać wymagania operatora. Proces planowania sieci i aktualizowania tych planów wymaga specjalistycznej analizy, uwzględniających szereg czynników indywidualnych dla każdej lokalizacji, jak ukształtowanie terenu i ewentualne przeszkody, gęstość zaludnienia, możliwości techniczne wybudowania i przyłączenia wieży w danej lokalizacji itp. Operator pisemnie poinformuje samorząd o wynikach tej analizy, niezwłocznie po jej zakończeniu – informowała „Wspólnota" w drugiej połowie września.

Obwieszczenie zaniepokoiło mieszkańców

3 października Urząd Gminy Uścimów poinformował na tablicy ogłoszeń o tym, że zgromadził materiał dowodowy dotyczący wniosku na budowę masztu na działce w Starej Jedlance, a więc w miejscu, które kwestionują mieszkańcy.

– Wracamy do punktu wyjścia? – pytają zaniepokojeni mieszkańcy.

Jak wynika z opublikowanego dokumentu - zainteresowane osoby mogą zgłaszać się do urzędu gminy by zapoznać się dokumentacją. Mogą również wypowiedzieć się co do zebranych dowodów, materiałów i zgłoszonych żądań w terminie do siedmiu dni od daty publicznego obwieszczenia (3.10.2023 r. dop. red.).

Owy dokument dotyczy postępowania na wniosek inwestora o wydanie decyzji wójta gminy o warunkach zabudowy.

- Wysłaliśmy pismo do operatora by przebadali miejsce w rejonie oczyszczalni ścieków. Oficjalnego pisma nie otrzymaliśmy. W związku z tym, że nie zostało wycofane wcześniejsze zgłoszenie, musimy to przeprowadzić do końca – wyjaśnia Eliza Smoleń.

Kiedy może zapaść decyzja o wydanie dokumentu o warunkach zabudowy? - Koniec października, początek listopada - przyznaje wójt gminy. Jak dodaje: - Liczymy, że Play zechce postawić tę wieżę na tej drugiej działce.

Konrad Sławiński

LUB

eprasa.pl 63d05a8ee1

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Gospodarstwo mleczne wizytówką województwa

Gmina Cyców: Na półce w domu państwa Janowskich zaczyna brakować miejsca na trofea. Ostatnie sukcesy ich gospodarstwa mlecznego to wygrana w Lubelskiej AgroLidze 2023 i pierwsze miejsce w konkursie „Rolnik z Lubelskiego 2023". - Znaleźliśmy się w top of the top najlepszych – przyznają państwo Janowscy.

Fot.Ekologiczne Gospodarstwo Mleczne

- Z mężem prowadzimy hodowlę bydła mlecznego. Jesteśmy objęci certyfikatem ekologicznym – mówiła w materiale przygotowanym przez starostwo powiatowe Beata Janowska z Ekologicznego Gospodarstwa Mlecznego Pod Kasztanem.

Przypomnijmy, że Beata i Robert Janowscy z Ludwinowa w gminie Cyców zwyciężyli w tym roku w trzeciej edycji konkursu „Markowy Produkt Powiatu Łęczyńskiego" w kategorii „produkt pochodzenia zwierzęcego".

- Z mężem prowadzimy hodowlę bydła mlecznego. Jesteśmy objęci certyfikatem ekologicznym – mówiła w materiale przygotowanym przez starostwo powiatowe Beata Janowska z Ekologicznego Gospodarstwa Mlecznego Pod Kasztanem.

Ale działalność państwa Janowskich jest doceniana nie tylko w powiecie łęczyńskim. Tym razem mogą pochwalić się kolejnymi wyróżnieniami. - Zostaliśmy zgłoszeni do dwóch bardzo prestiżowych konkursów – informowali w mediach społecznościowych.

W efekcie wygrali Lubelską AgroLigę 2023 i zajęli pierwsze miejsce w konkursie „Rolnik z Lubelskiego 2023". - Jaka to dla nas duma, jaka radość być najlepszym w naszej pięknej i niesamowitej Lubelszczyźnie – puentują.

W 2022 r. państwo Janowscy zajęli pierwsze miejsce w konkursie na „Najlepsze Ekologiczne Gospodarstwo Ekologiczne".

Produkują z mleka surowego

- Nasze produkty wyróżniają się tym, że są w 90 proc. niepasteryzowane, czyli są produkowane z mleka surowego. To powoduje, że takie produkty są ciężko dostępne w sklepach – przyznaje Robert Janowski.

Efekty działalności państwa Janowskich można smakować nie tylko na terenie województwa lubelskiego, ale i całego kraju. – Niedawno otworzyliśmy sklep internetowy i nasze produkty trafiają do osób prywatnych – precyzuje pan Robert.

A w nim można znaleźć prawdziwe mleczne łakocie: kefir, mleko, sery, śmietana, masło. W ofercie znaleźć można ekologiczny czosnek i szpinak.

- Zamówień jest tyle, że nie wyrabiamy z produkcją. Panuje zasada, kto pierwszy ten lepszy. Aukcje udostępniamy dwa razy w tygodniu, ponieważ nie ma tylu produktów – przyznaje współwłaściciel gospodarstwa.

Ale na szczęście państwo Janowscy raz w tygodniu oferują swoje produkty na ekologicznym bazarze w Lublinie. – Osobiście je sprzedajmy, ale zapraszamy również do nas, do naszego sklepu stacjonarnego – puentuje pan Robert.

Konrad Sławiński

Pół wieku spędzili razem

Wyjątkowa uroczystość odbyła się w 8 października w gminie Cyców. Za 50 lat pożycia małżeńskiego wójt gminy Wiesław Pikuła wręczył medale w imieniu Prezydenta RP.

Jak podkreślają pracownicy urzędu gminy wręczone medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie są dowodem uznania dla wartości rodzinnych, wyrazem wdzięczności za codzienny trud, odpowiedzialność i poświęcenie.

- Złote Gody to okazja do spojrzenia na minione lata, dokonania podsumowań oraz czas refleksji – mówią pracownicy urzędu gminy.

Wręczenie medali odbyło się w Gminnym Domu Kultury w Cycowie.

Konrad Sławiński

Fot.Urząd Gminy Cyców

Wyjątkowa uroczystość odbyła się 8 października w gminie Cyców. Za 50 lat pożycia małżeńskiego wójt gminy Wiesław Pikuła wręczył medale w imieniu Prezydenta RP

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Strażacy szkolili się nad Piasecznem

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Udział w nich wzięli strażacy z miejscowości: Rogóźno, Ludwin, Kaniwola, Dratów, Piaseczno, Czarny Las, Zezulin, Radzic Stary

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Ćwiczenia odbyły się 8 października nad jeziorem Piaseczno

W tym zawodzie cykliczne ćwiczenia to podstawa. 8 października strażacy z jednostek OSP z gminy Ludwin szkolili się nad jeziorem Piaseczno.

Udział w nich wzięli strażacy z miejscowości: Rogóźno, Ludwin, Kaniwola, Dratów, Piaseczno, Czarny Las, Zezulin, Radzic Stary.

Ćwiczenia koordynował komendant gminny, Tomasz Wojtasiewicz oraz koordynator ratownictwa medycznego powiatu łęczyńskiego, Piotr Majczak. Na miejsce przybył wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros i prezes OSP Kaniwola, Józef Dutkiewicz.

Konrad Sławiński

Fot.Urząd Gminy Ludwin

W ćwiczeniach udział wzięli strażacy OSP z gminy Ludwin

Fot.Urząd Gminy Ludwin

W tej branży ćwiczenia to podstawa

Radni z Milejowa przyjęli uchwałę ws. reparacji od Niemiec

Gmina Milejów: 15 osób upoważnionych do głosowania oddało swój głos „za" podjęciem uchwały dotyczącej strat w wyniku niemieckiej agresji na Polskę w 1939 roku.

Fot.Jolanta Chwałczyk

Tomasz Suryś,
wójt Milejowa
Myślę, że w tej kwestii się rozumiemy i warto wyrazić takie stanowisko

- Z raportu na stronie internetowej instytutstratwojennych.pl wynika, że ogółem 5 mln 200 tys. obywateli państwa polskiego zginęło w czasie II wojny światowej w wyniku wyłącznie działalności państwa niemieckiego i jego organów - informuje Serwis Samorządowy PAP.

Jak możemy również przeczytać na stronie: 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów zł – to wycena strat wojennych Polski poniesionych w wyniku niemieckiej agresji.

Jednym z punktów porządku obrad czwartkowego (12 października) spotkania milejowskich radnych była dyskusja o uchwale ws. reparacji wojennych.

- Wyrażająca stanowisko w sprawie reparacji, odszkodowań i zadośćuczynienia z tytułu strat, jakie Polska poniosła z powodu napaści Niemiec oraz późniejszej okupacji – czytamy w porządku obrad.

- Myślę, że w tej kwestii się rozumiemy i warto wyrazić takie stanowisko – przyznał wójt gminy, Tomasz Suryś w trakcie czwartkowego spotkania radnych.

Radni przeszli do głosowania. Na 15 obecnych: 14 osób zagłosowało „za", zaś jedna wstrzymała się od głosu.

Konrad Sławiński

„Świeć przykładem". Dzieciaki pamiętają o odblaskach. A ty?!

Fot.KPP Łęczna

Jesień, choć jeszcze nie jest widoczna, to widoczni musimy być my – niechronieni uczestnicy ruchu drogowego. W ramach akcji „Świeć przykładem" łęczyńscy policjanci spotkali się z dziećmi ze Szkoły Podstawowej w Łysołajach

Gmina Milejów: Jesień, choć jeszcze nie jest widoczna, to widoczni musimy być my – niechronieni uczestnicy ruchu drogowego. W ramach akcji „Świeć przykładem" łęczyńscy policjanci spotkali się z dziećmi ze Szkoły Podstawowej w Łysołajach.

- Jesienna pogoda i szybciej zapadający zmrok to czynniki, które zwiększają ryzyko wypadków z udziałem pieszych – przyznaje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

O corocznej akcji „Świeć przykładem" tym razem mówiono w SP w Łysołajach. Bezpieczeństwo, odblaski – to podstawowe wątki, które omówiono w trakcie z dziećmi.

- Tematem przewodnim prelekcji było uświadomienie dzieciom potrzeby korzystania z elementów odblaskowych oraz przypomnienie zasad bezpiecznego poruszania się po drodze – przyznaje łęczyńska policja.

Policja przypomina

„Według prawa po zmierzchu pieszy musi nosić elementy odblaskowe poza obszarem zabudowanym. Jeśli pieszy porusza się po drodze, gdzie zwykle nie ma chodnika, i idzie poboczem, powinien nosić elementy odblaskowe w sposób widoczny dla innych użytkowników ruchu".

Konrad Sławiński

Ślubowanie pierwszaków

W Szkole Podstawowej w Zezulinie odbyło się ślubowanie pierwszoklasistów. W tym ważnym dniu dla dzieci swoją obecnością wspierał ich wójt gminy, Andrzej Chabros.

- Życzymy wam samych wspaniałych dni w szkole pełnych uśmiechu na twarzy. Niech starsi koledzy służą wam pomocą, a lata spędzone w szkole niech będą wspaniałą, edukacyjną przygodą – życzyli urzędnicy z Ludwina.

Konrad Sławiński

Fot.Urząd Gminy Ludwin

To ważny dzień w życiu każdego człowieka. W Szkole Podstawowej w Zezulinie odbyło się ślubowanie pierwszoklasistów. W tym ważnym dniu dla dzieci swoją obecnością wspierał ich wójt gminy Andrzej Chabros

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1

tuba ŁĘCZNEJ

Noc Bibliotek w Łęcznej. Dzieci ułożyły wieżę z książek

Fot.MGBP w Łęcznej

Młodzi uczestnicy wydarzenia do łęczyńskiej biblioteki przybyli punktualnie o godzinie 17 i wyszli z niej dopiero po 21

... i skaczącymi stópkami

Fot.MGBP w Łęcznej

A potem dzieci same tworzyły tytułową wieżę z książek

Fot.MGBP w Łęcznej

Dzieci tworzyły też absurdalne konstrukcje z klocków Lego

Fot.MGBP w Łęcznej

Wkrótce potem przyszedł czas na zajęcia „Wiem, bo czytam"

Fot.MGBP w Łęcznej

Uczestnicy wydarzenia zgłębili tajniki sztucznej inteligencji pod kierunkiem Radosława Jóźwika z firmy CyberSkill

Fot.MGBP w Łęcznej

Burmistrz przeczytał dzieciom książkę o wymownym tytule „Nie lubię książek. Koniec. Kropka"

Fot.MGBP w Łęcznej

Dyrektor biblioteki Monika Mazurkiewicz czytała książkę „Najwyższa na świecie wieża z książek"

Fot.MGBP w Łęcznej

Nie zabrakło też zabaw ruchowo-muzycznych. Z chustą Klanzy...

Młodzi uczestnicy Nocy Bibliotek w Łęcznej nie tylko słuchali książek czytanych przez burmistrza i dyrektorkę biblioteki, ale też m.in. układali konstrukcje z lego i wzięli udział w literackim kole fortuny.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Łęcznej dołączyła do ogólnopolskiej akcji Noc Bibliotek, która miała miejsce w sobotę, 7 października.

Najpierw dzieci słuchały książki czytanej przez burmistrza Leszka Włodarskiego, później rozwiązywały krzyżówkę z hasłem tegorocznej Nocy Bibliotek „Absurd nie czytać" i szukały odpowiedzi na pytanie - co to jest absurd?

Wkrótce potem uczestnicy wydarzenia tworzyli absurdalne konstrukcje z klocków Lego i zgłębili tajniki sztucznej inteligencji.

Później dyrektor biblioteki Monika Mazurkiewicz przeczytała książkę „Najwyższa na świecie wieża z książek". A potem dzieci same stworzyły taką wieżę.

Wkrótce potem przyszedł czas na zajęcia „Wiem, bo czytam". Dzieci brały udział w literackim kole fortuny, zabawie w skojarzenia, uzupełnianiu cytatów i pomylonych tytułów książek. Był też czas na zabawy ruchowo-muzyczne.

A na koniec uczestnicy Nocy Bibliotek wspólnie zjedli kolację i obejrzeli film „Moja mama Gorylica".

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 63d05a8ee1